Nr 104. Kraków, 6 Maja — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» » Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 5 maja.

Piszą do nas w dalszym ciągu z Petersburga:

III.

Prawdziwym kozłem ofiarnym obecnego położenia w Rosyi jest dziennikarstwo. Rząd zabrał się do prasy peryodycznej z niepraktykowaną przedtem nigdy surowością i obchodzi się z nią w sposób istnie drakoński. Nie można wprawdzie powiedzieć, aby prasa tutejsza była całkiem bez winy, owszem kto tylko zna tutejsze stosunki musi przyznać, że dziennikarstwo bardzo się przyczyniło do zgromadzenia téj wielkiéj ilości palnego materyału, który rządowi teraz tak wiele sprawia kłopotu. Ale z drugiéj strony trzebaby być bardzo stronniczym żeby nie widzieć, że rząd tutejszy ma taką prasę na jaką zasłużył, kto wiatry sieje, ten burze zbiera, powiada przysłowie, kto tak niebezpiecznego narzędzia, jakiem jest prasa peryodyczna, używa do rozdmuchiwania w narodzie pewnych rządowi na razie wygodnych prądów opinii i namiętności, ten w dalszym ciągu sam musi sobie winę przypisać jeżeli rozdmuchany płomień przybierze naraz rozmiary strasznego i wszystko w około niszczącego pożaru. Gdy po wstąpieniu na tron panującego obecnie Cesarza zabrano się w różnych kierunkach do wielkich chociaż nieraz powierzchownie obmyślanych reform, wówczas wprowadzono tu także coś na kształt wolności prasy. Wolność ta jednak była tylko pozorną, nie obejmowała bowiem w sobie wolności mówienia szczeréj i otwartéj prawdy rządowi, nie dawała prawa do niezależnéj krytyki systemu rządowego. Zresztą wolno było pisać dziennikom o wszystkiem, wolno im było rozbudzać namiętności narodowe i polityczne, wolno poniewierać nami Polakami jak ostatniemi wyrzutkami ludzkości, wolno rozbudzać nienawiści do ościennych państw i narodów, wolno wygłaszać najdaléj posunięte teorye społeczne, naukowe i religijne jak długo pozostawały one w sferze abstrakcyi, ale niechby który dziennik odważył się stanąć w otwartéj chociażby legalnéj z rządem opozycyi, niechby odważył się wystąpić z żądaniami choćby najsłuszniejszemi w imię narodu, a działanie rządu poddać pod szczerą krytykę, wówczas czekały go natychmiast prześladowania i szykany bez końca, którym długo oprzeć się nie był w stanie. Zasada wolności prasy była dla Europy, aby się przed nią w razie potrzeby było czem zasłonić, w kraju zaś na wewnątrz rząd zatrzymał nietylko censurę ale nadto wprowadził system dziennikarskiéj korupcyi, używając nieraz niezależnéj nibyto prasy do takiéj propagandy, któréj urzędownie koniecznie wypierać się należało. Rząd zatrzymując cenzurę, chciał ubezwładnić wszelką krytykę, z drugiéj zaś znowu strony wprowadzając nibyto wolność, chciał mieć w rękach wygodny środek przygotowywania swoich przyszłych ukrytych zamiarów. Tymczasem jakżeż srodze rząd się zawiódł! Dzienniki chętnie wprawdzie dały się użyć za narzędzie propagandy, gorliwie pomagały rządowi w rozbudzaniu wściekłéj w narodzie rosyjskim do nas nienawiści jeszcze gorliwiéj pracowały nad rozszerzaniem doktryny panslawizmu, ale z drugiéj strony nie mogąc o własnych stosunkach rozpisywać się otwarcie, musiały do najrozmaitszych ubocznych uciekać się stosunków, aby wyrazić to, co im u siebie w domu dolegało. Ztąd wyrobiła się między rządem a prasą peryodyczną, pewna wzajemna niechęć i nieufność. Rząd ten starając się ograniczyć do *minimum* krytykę stosunków domowych, pozwolił natomiast rozpisywać się z całą swobodą o stosunkach zagranicznych. Tu też dopiero ukryty liberalizm rosyjski znajdował pole do popisu. Jakby z katedry udzielały dzienniki rosyjskie Europie lekcyi liberalizmu, i konstytucyonalizmu, prawiły jéj o wolności i o wymogach postępu i cywilizacyi, w czytelników zaś swoich wpajały na téj drodze przekonanie, że Europa cała zacofana, stara, zgniła, strupieszała już odegrała rolę swoją, i że teraz przychodzi chwila, w któréj świeży młody i pełen sił żywotnych, naród rosyjski świat cały na nowe popchnie tory. Takiego to rodzaju teorye wpoiły w społeczeństwo tutejsze ogromny zasób zarozumiałości, nauczyły to społeczeństwo własne przeceniać siły, powtarzane zaś ciągle w najrozmaitszy sposób w związku z rozdmuchowaną ciągle propagandą panslawistyczną sprawiły ten fatalny rezultat, iż naród uwierzył w tę swoją wymarzoną wyższość w tę misyę nową, jaką ma do spełnienia nietylko wobec Słowian ale nawet wobec całéj Europy, i skutkiem tego, najsmutniejszym uległ iluzyom. Aby zrozumieć całą potęgę tego wpływu, trzeba wiedzieć, że nigdzie może dzienniki nie są tak wyłączną — strawą umysłową narodu jak w Rosyi: szczególnie na prowincyi, oprócz dzienników nic więcéj prawie się tu nie czyta, dzienniki zagraniczne zaś dochodzą w szczupłéj tylko liczbie tak, że ogół publiczności rosyjskiéj patrzy na Europę przez pryzmat rosyjskich dzienników i według tego ją sądzi.

Prawdą jest więc, że prasa zawiniła bardzo wiele ale czyż rząd sam nie jest także winny, czyż nie sam nawarzył tego piwa, które teraz pić musi. Nie dziwimy się też wcale, że rząd zabrał się do ukrócenia swawoli prasy, w czasach tak dla Rosyi krytycznych jak obecne rząd musi nad wszystkiem czuwać, musi tępić złe gdzie tylko je spostrzeże. Ale jak ostrożnie, jak umiejętnie trzebaby tu postępować. Z jednej strony należałoby podnieść godność prasy, uszanować dzienniki umiarkowane, choćby te nawet cokolwiek opozycyjny miały charakter, skierować uwagę prasy głównie do spraw wewnętrznych, do reformy szkoły, gminy, kościoła, z drugiej zaś strony niedopuścić wcale w żadnem kierunku namiętnej propagandy. Niestety jednak rząd wcale innej wobec prasy zamyśla trzymać się drogi; przestraszony i rozdrażniony czując, że prasa zawiniła, przyjął system bezwzględnego kneblowania. Dziennikom niewolno nic o rządzie pisać, niewolno krytykować żadnego kroku, żadnej instrukcyi rządowej, wolno tylko pochwalać to co rząd robi, „gdyż kto nie z rządem ten przeciwko rządowi!“ Najlepszą illustracyą stosunku rządu do prasy jest owa słynna audyencya dziennikarzy u ministra spraw wewnętrznych p. Makowa. Audyencya ta wiele bardzo narobiła hałasu, wiele krwi napsuła, w żadnym jednak dzienniku niespotkałem się z dokładną o niej i szczegółową relacyą. Podaję ją wam też na zakończenie niniejszego listu według opowiadania naocznego całej tej sceny świadka: Na drugi dzień po zamachu na życie cesarza, wystosował niejaki pan Komarow redaktor *Petersb. Wiedomosti* (ten sam, który przy boku Czernajewa walczył w Serbii jak utrzymują złośliwi, bezpiecznie dla zdrowia swego, ale z wielką za to dla kieszeni korzyścią), wezwanie do redakcyi wszystkich czasopism, aby się zgromadziły dla podpisania adresu do Cesarza projekt ten jednak, rzecz dosyć charakterystyczna, znalazł bardzo wielu niechętnych; aby całą sprawę załagodzić, postanowiono wysłać deputacyę do ministra spraw wewnętrznych, która miała ustnie oświadczyć najpoddańsze uczucia prasy. Wybrani zostali do deputacyi panowie Siemierski, Bilbasow redaktor *Gołosu*, Hajdeburow redaktor *Niedieli* i Komarow. Zanim jednak deputacya ta stanęła u ministra Makowa, on z własnej inicyatywy wezwał do siebie wszystkich redaktorów na naradę. Pan minister zagaił posiedzenie długą mową, która trwała przeszło 50 minut. Przeszedł wkrótkości dla nauki dziennikarzy całą historyę Rosyi i historyę panowania obecnego Cesarza, wyliczył wszystkie dobrodziejstwa jakie z ręki Aleksandra II na naród spłynęły, a wymieniwszy między innemi także i wolność prasy, powstał z gwałtownemi na dzienniki inwektywami, zarzucając im wobec rządu niewdzięczność, zawołał wreszcie: dosyć już tego kokietowania z literaturą, teraz kto nie z rządem ten przeciwko rządowi.“ Po takiej reprymendzie nastąpiło wyliczenie wszystkich tych pism, które jako najniebezpieczniejsze najpierwej dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości. I jakież to wymienił p. Minister dzienniki? Oto najpierwej *Niedielę*, dziennik właśnie bardzo uczciwy i umiarkowany, którego redaktor p. Hajdeburow jest powrzechnie szanowany, (dziennik ten już zawieszony), dalej *Russkąją prawdę* i *Ruskij mir* a wreszcie *Gołos*. Na *Gołosa* spadł piorun najsilniejszy. *Gołos* według pana ministra to najszkodliwszy dziennik ze wszystkich, tem szkodliwszy że niegdyś sam p. minister umieszczał w nim artykuły, (był to artykuł po śmierci Mezencowa). Do *Gołosu*, zawołał p. Makow, możnaby zastosować owo ruskie przysłowie: „beczka miodu, łyżka dziegciu.“ Obok najznakomitszych artykułów wstępnych znajdzie się w dzienniku tym gdzieś na ostatniej stronnicy lub w feiletonie artykulik, który jak ta łyżka dziegciu najlepszy miód lojalności jest w stanie zakazić. Taką to łyżką dziegciu był niegdyś artykulik umieszczony w tylnych zakątkach dziennika po zamachu Wiery Zasulicz, taką samą łyżką jest przedrukowany obecnie w jednym z ostatnich numerów artykuł *République française*, potępiający zamachy polityczne z tego tylko względu, że są to czyny niepożyteczne.

Artykuł ten przepełnił miarę nieprawości *Gołosa* i pan minister obracając się w tej chwili do Gregoriewa, naczelnego dyrektora prasy, oświadcza, że za artykuł ten udziela *Gołosowi* trzecie ostrzeżenie i zamyka go na sześć miesięcy. Po takiem *dictum* wszyscy skonsternowani do najwyższego stopnia, milczeli i nieśmiało tylko wystąpiła owa deputacya z czterech, aby oświadczyć p. minstrowi swoje wiernopoddańcze uczucia. Korzysta z tego redaktor *Gołosu* p. Bilbasow, który także był w deputacyi, aby zwrócić uwagę ministra, że inkryminowany artykuł *Gołos* nie przedrukował z *Rep. française*, ale z *Nowoje Wremia*, która to gazeta pierwej go umieściła, a *Gołos* za nią powtórzył. Tu przyszła kolej konsternacyi na pp. Makowa i Gregoriewa, trzeba bowiem wiedzieć, że *Nowoje Wremia* jest organem półurzędowym i przez rząd protegowanym. Posyłają tedy po numer tego dziennika, pokazuje się, rzeczywiście artykuł jest! Skutkiem tego następują dopiero przeprosiny *Gołosa* wobec wszystkich, trzecie ostrzeżenie i zawieszenie zostaje cofnięte.

Oto macie próbkę postępowania rządu z dziennikarstwem, nie zasady kierują cenzurą, ale chwilowe upodobania, protekcye osobiste, przyjaźnie lub zawiści. Dzienniki uczciwe a niezależne nie śmią z najlżejszą odezwać się krytyką, organa zaś protegowane piszą nieraz rzeczy najzgubniejsze i jakoś im to uchodzi. Czyż w takim stanie rzeczy może być mowa o uczciwej prasie, jako wiernym wyrazie poważnej opinii publicznej? Nihiliści nawarzyli piwa, a cierpi na tem najwięcej kto? z jednej strony ludzie spokojni, a niezależni, mający swoje własne wobec rządu zdanie, z drugiej takież same dzienniki. Są jednak i tu pisma, na które rząd porwać się niema odwagi, takim jest między innemi *Wiestnik Europy*, którego nie zaczepiono nawet za przytoczone w ostatnim zeszycie, bardzo śmiałe, na uczcie dla Turgieniewa powiedziane mowy. Pokazuje się z tego, że są i tu manifestacye tak poważne, iż je nawet rząd uszanować musi. Ofiarą tej uczty padł tylko sam sędziwy Turgeniew, któremu co prędzej kazano wynosić się za granicę. W taki to sposób rząd sam pozbywa się dzienników i ludzi, którzyby w walce z nihilizmem najpotężniejszemi mogli dlań być sprzymierzeńcami.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Rzym 29 kwietnia.

(*R. F.*) Proklamacye nihilistyczne oddziałały i na Garibaldego. Przed swym odjazdem na villegiaturę do Albano, ofiarowaną mu przez rząd, wydał manifest przeciw rządowi. Jest to akt ciekawy. Kiedy za lat sto historycy pytać się się będą kto w Rzymie panował: Humbert Sabaudczyk czy Józef z Caprèry? Ale ponieważ w téj chwili idzie nie o dokument historyczny, z archiwum wyjęty, lecz o akt polityczny, więc można się zapytać, dokąd idziemy i czy jeszcze długo żyć będzie monarchia, która pozwala na takie wybryki. Trybun żadnych względów przyzwoitości nie rozumie i tym razem monarchii po prostu grozi. Gdyby nie podpis, możnaby myśleć, że to wyrok komitetu wykonawczego w Petersburgu, tylko że nihiliści kryć się muszą przed jenerał-gubernatorem, a tutaj na placu Kwirynalskim manifest przybity publicznie i nie zerwany przez policyę. Król gotów jeszcze pojechać do Albano, by podziękować jenerałowi za ten akt odwagi cywilnej. Są tacy, którzy tem się zachwycają, podnosząc szlachetne uczucia dworu, poczuwającego się do wdzięczności dla starego trybuna. Tymczasem nie wdzięczność, ale strach kieruje dworem, nie mającym w tej chwili, ani jednego politycznego doradcy. Z jednej więc strony stoi komitet demokratyczny, złożony z samych znanych republikanów, dla kontrolowania rządu, z drugiej gabinet bezbarwny, bez wpływu, bez siły, reprezentujący monarchię. Z dwóch rządów, republikański ma niezawodnie przyszłość.

Im więcej tutejsze ministeryum zapewnia o przyjaznych stosunkach z Austryą, tem więcej z Wiednia czuwać powinni nad ruchem *dell'Italia irredente*, będącym hasłem dnia, jak przed dziesięciu laty *Roma o morte*. I wówczas Cavour, Minghetti, Lamarmora, Lanza wypierali się wszelkiej wspólności z ruchem, a tymczasem oni nim kierowali. W kilka dni po zajęciu Rzymu Lamarmora, mianowany namiestnikiem, płakał przed jednym z dyplomatów zagranicznych, że musi ten wstrętny mu urząd przyjąć, ale siłą wybijał drzwi Kwirynału i mianował *giuntę* rewolucyjną. Jenerał Cadorna skarżył się przed jednym z ambasadorów, że podwładny mu pułkownik garybaldczyk nie słucha rozkazów, ale sam widocznie komitetu tajnego spełniał zlecenia. Dzisiaj ta sama komedya może się powtórzyć. Ani zapewnienia hr. Tornielli nie wystarczają, ani słowo hr. Robiliant nie powinno zaspokoić, bo to rzecz z Włochami, bo co ważniejsze, w całych Włoszech szerzy się propaganda ruchu, a w tej chwili zbiera się nawet składka na zakupienie miliona karabinów. Z tym ruchem żartować nie trzeba. Kiedy rząd włoski nie czuje się dość silnym, by go powstrzymać, to go z Wiednia przytłumić należy. Jeżeli rzeczywiście tutejsze ministeryum nie jest w stanie zamknąć ust Garibaldemu, to tem bardziej nie potrafi powstrzymać zbrojnej wyprawy do Trydentu. Ale łudzić się nie wolno. Żaden rząd włoski, czy to z prawicy, czy też z lewicy nie wyrzecze się Trydentu, nie wyrzecze go się i dwór, a jeżeli nie podnosi tej kwestyi, to nie dlatego, by ona dla niego nie istniała, ale że pora na nią niestósowna. Gdyby chwila była po temu, to Garibaldego odezwy podpisywałby minister, a dzisiaj na nie pozwala, bo może myśli, że chwila ta jest blizka i trzeba mieć w pogotowiu zebrane siły i rozgorączkowane umysły.

Jesteśmy tu świadkami od dwóch tygodni ciekawego epizodu dyplomatycznego, do dziś dnia nieukończonego całkowicie. Francuskim *attaché militaire* jest pułkownik Hepp, mający ścisłe stosunki z kołami bonapartystycznemi, gdyż towarzyszył cesarzowej Eugenii na otwarcie Kanału Suezkiego, a był jednym z rzadkich oficerów armii francuskiej, który odwiedził cesarza w Wilhemshöhe. Pułkownik ma reputacyę zdolnego oficera i jest lubiony we dworze. Naraz ukazała się w *Gazetta d'Italia* korespondencya z Rzymu, opowiadająca, że francuski *attaché militaire* w gronie przyjaciół zebranych w Villa Lante, na wysokości Esquilinu, przedstawiał projekt bombardowania miasta, gdy wojska francuskie do Włoch powrócą i raz jeszcze rozprawią się z tchórzami Włochami.

Powstał ogromny krzyk w Kołach liberalnych, dzienniki naturalnie żądały odwołanie pułkownika Heppa. Ala ambasada francuska gazecie wytoczyła proces, od ministeryum zażądała satysfakcyi, a pułkownik otwartym listem kłam zadał całemu opowiadaniu. Polemika toczyła się blisko trzy tygodnie i nie bardzo dla obu stron pochlebna. Ogólnie miano przekonanie, że cała sprawa była przez republikanów wywołana, by się pozbyć bonapartysty, ale dzisiaj domyślają się, czy też mają w ręku nici innej, wyższej intrygi. Republikanie byli poprostu narzędziem pałacu Caffarelli. Na ostatniej marcowej rewii król miał u boku pułkownika Hepp, dużo z nim rozmawiał, pytał go się o zdanie co do niektórych wojskowych zmian, a ust nie otworzył do *attaché militaire* niemieckiego. Zaniepokoiło to bardzo sfery pruskie i użyto sprzymie-

---

Część literacko-artystyczna.

Gdzie on? Gdzie ona?

NOWELLA

Jana Zacharyasiewicza.

I.

Gdzie on?

(Dalszy ciąg).

Teraz zbliżyła się do nich młoda kobieta, która jechała w faetonie. Miała uśmiech szczery na twarzy.

— Siostro — ozwał się nieznajomy — oto pani, o której tyle przez drogę z tobą mówiłem.

Młoda kobieta wyciągnęła ku niej drobną rączkę.

— Jakże się cieszę — zawołała sympatycznym głosem — jakże się cieszę poznać panią, bo już od półgodziny jestem jej przyjaciółką. Mój brat tyle mówił mi o tobie!

— Brat pani? z zadziwieniem zapytała — a gdzież mnie brat widział i poznał?

— Mówisz jakbyś nie była kobietą! Albož my wiemy, kiedy nas kto ujrzy i pozna? Czyż my wiemy, kiedy serce mężczyzny drgnie na nasz widok jakby od iskry elektrycznej? Często nie widać nas nawet z twarzy — sam ruch naszej woalki, szelest naszej sukni budzi w nim stronę sympatyi, która już go do nas przywiązuje...

Dziewica stała zamyślona i patrzała przed siebie.

Katarynka grała ciągle:

Z pałaców sterczących dumnie...

— Jakże — mówiła młoda kobieta — czy nie podasz mi ręki? Czyż niewierzysz kobiecie, która dla ciebie ma tyle niewysłowionej sympatyi, że pragnie, abyś ją nazwała przyjaciółką swoją!

Dziewica rzuciła się jej w objęcia.

— Pani — zawołała — jakże drogą jest mi twoja przyjaźń!

I uściskały się obie serdecznie.

— Czy grasz i śpiewasz? pytała nowa przyjaciołka.

— Gram i śpiewam!

— Ach, lubię namiętnie muzykę! Będziemy razem grać i śpiewać!

— Będziemy!

— A ja będę słuchał! dodał nieznajomy.

Dziewica spojrzała na niego. Był piękny, a na twarzy miał rumieniec koloru jutrzenki.

— Dobrze — odrzekła — pan będziesz słuchał.

I podała mu rączkę, która wcale nie była większą od rączki jego siostry.

— A teraz — przejedziemy się trochę — ozwała się siostra.

Dziewica przypomniała sobie komisyę skarbu. Posmutniała.

— Nie mogę — odrzekła — bo on tymczasem odejdzie... ale tak... na chwilkę... pojadę!

I wszyscy troje siedli do faetonu. Młody mężczyzna wziął wodze do ręki. Ruszyli szeroką ulicą.

Dziwnie było w jej duszy. Ogniste rumaki rwały z kopyta, a tłum pieszych rozpryskał się przed niemi, jak woda, gdy się do niej zbliży rozpalone żelazo... Tysiące oczu patrzało na nią — a wszystkie zdawały się mówić: jaka szczęśliwa — jak jej do twarzy w tym faetonie!.. Podobna do księżnej lub hrabiny!..

I słodkie uczucie ogarniało ją coraz więcej. List za rąbkiem siedział cicho i nieprzeszkadzał. Rumaki unosiły ją coraz dalej... coraz dalej migotało za nią miasto, a coraz bliżej rysował się przed nią czerwony dach pałacu!.. Woń kwitnących lip i jaśminów drażniła zmysły i upajała serce do słodkich, bardzo słodkich rojeń...

Wjechano do bramy. Na ganku przyjęła ją miła staruszka, matka młodego rodzeństwa i serdecznie przycisnęła ją do serca. Z wielkiego szczęścia rozpłakała się dziewica...

W salonie ujrzano liczne towarzystwo. Damy były w strojach wykwintnych, mężczyzni w czarnych frakach. Liczna służba roiła się. Woń różana napełniała powietrze.

— Mój Boże — zawołała dziewica — ja tam nie pójdę. Tam stroje balowe — ja mam kostium pół- wełniany!

Z niewypowiedzianą dobrocią uśmiechnęła się przyjaciołka.

— Pójdziesz — rzekła — i będziesz im równa. Mam świeżą suknię z Paryża — w nią cię ubiorę. Mamy jednaki wzrost i jednaką figurę. Pójdź do mego budoaru.

Weszła do budoaru. Był tam przepych niewidziany.

Były perskie dywany, były obrazy w złoconych ramach — meble z palisandru i aksamitu.

Włożono na nią srebrzystą suknię z długim ogonem.

Fryzyerka utrefia jej włosy *à la marquise*. Przejrzała się w źwierciedle — wyglądała jak księżna.

Weszła do salonu. Niemem uwielbieniem powitano ją. Była najpiękniejszą z wszystkich.

Zagrała.

Wszyscy podziwiali jej grę.

Zaśpiewała.

Entuzyazm ogarnął wszystkich. I cisnęli się wszyscy do niej i składali jej hołdy swoje. Kobiety ofiarowały jej przyjaźń swoją, mężczyźni... najpyszniejsze frazesy. Kiedykolwiek do zwierciadła spojrzała, widziała tam swoją postać tak piękną, tak dystyngowaną, że prawie wszystkie kobiety przewyższała.

Po kwadransie wziął ją młody dziedzic pałacu do framugi okna i ozwał się do niej:

— A co, czy jesteś pani teraz nam równą?

— Widzę że jestem — odpowiedziała rozpromieniona.

— Teraz więc, gdy między nami nie ma już żadnej różnicy, nie zechcesz pani słów moich źle tłumaczyć!

— O nie!

— I nie odrzucisz prośby mojej, jeśli o twoje serce i... rękę prosić będę!

Krew uderzyła jej do twarzy — w głowie zaszumiało.

— Dla czegóż on nie miałby mnie kochać? pomyslała sobie — wszak miłość równa wszystkich ludzi...

Duszno zrobiło się jej, sięgnęła ręką do piersi, tam gdzie był list babuni...

— Czy pani szuka tego listu? zapytał młody mężczyzna — może zawierał on jaki pilny interes...

— Ach nie!.. To był tylko... sprawunek! odpowiedziała nie bez pewnej trwogi.

Trwożyć nie było się o co — bo rumieniec, który w tej chwili poczuła, nie przebił grubej warstwy bielidła, jakim tutaj jej twarz pokryto.

— Więc mogę liczyć... mówił młody mężczyzna.

— Ach... pan... sama nie wiem... szeptała cała wzburzona — może babunia...

— Kochasz mnie pani?..

— Jesteś... nielitościwy! Wszak widzisz!

I gorąca ręka młodego mężczyzny objęła ją... Za rąbkiem nie było listu babuni!

I dobrze że nie było! Czyż nie lepiej być bardzo szczęśliwą, niżeli miernego szczęścia gdzieś dopiero szukać?..

Gdzież on — gdzież on — wołało serce... i znalazło go... w pałacu!

A w salonie zagrał ktoś właśnie piosnkę:

Z pałaców sterczących dumnie...
Zejdź o luby do mej chatki!..

. . . .

Nagle zimny wiatr przeciągnął po salonie. Światła pogasły a tłum gości rozwiał się jak się rozwiewa mgła wiosenna... Niewidziane drzwi otworzyły się, a z nich wyszła zimna postać jakby z lodu.

— Pójdź — zawołała postać do dziewicy.

— Gdzie? zapytała przestraszona.

— Tam, zkąd tu przyszłaś!

— A gdzież... faeton?

— Faetonem tu się przyjeżdża, ale wraca się piechotą przez błota i kamienie!

I zimna postać porwała ją za rękę.

Gorzki był ten powrót. Nogi zapadały w błocie, raniły się na kamieniach. Deszcz lał a wicher szalał. Ciemno było jak w rógu.

Wreszcie zdążyła do ławki na której siedziała. Zimna postać rzuciła ją tutaj.

Smutno, bardzo smutno zrobiło się rozczarowanej dziewicy. Chciała płakać, rozpaczać a nawet w przepaść się rzucić, która tuż obok ławki w tej chwili się rozwarła... i już... już podniosła ręce do góry... gdy nagle coś ją za suknię chwyciło.

Wstrząsła się i — otworzyła oczy.

— Mało co pani z ławki niespadła! rzekła do niej miła staruszka, która obok niej siedziała.

Przetarła oczy i spojrzała do koła.

Był dzień majowy — tłum różnobarwny płynął jak dawniej szeroką ulicą, a nawet wozy i karety jechały... Miała na sobie tę samą półwełnianą sukienkę...

Sięgnęła szybko za rąbek... Za rąbkiem był list babuni...

— Cóż to się zemną działo? zapytała staruszki.

— Nic... odpowiedziała staruszka — siedziałaś pani spokojnie... zapewnie byłaś zmęczona...

Dziewica powstała z ławki.

— To marzenie tylko było! szepnęła z cicha do siebie.

Na zegarze ratuszowym wybiła... dziesiąta!

— Straciłam godzinę!.. ale to nic. Jeszcze czas, jeszcze Stasio nie odszedł! Znajdę go!

I przycisnąwszy ręką list babuni, pobiegła szparkim krokiem, aby wynagrodzić... czas daremnie stracony!..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

FESTZUG WIEDEŃSKI.

(Dokończenie).

Wspaniale wyglądała grupa Handlu, na którą wysadziły się największe i najstarsze potęgi wiedeńskiego kupiectwa. Kilkudziesięciu kupców, którzy sobie na stroje żałować nie potrzebowali, eskortowało konno i pieszo wielki wóz, na którym oprócz złoconego Merkurego pod cieniem różnych egzotycznych roślin, wśród ogromnych pak i beczek jechało kilka allegorycznych postaci kobiecych, które jako allegorye nie wiem co miały przedstawiać, ale jako kobiety były bardzo ładne i wspaniale poubierane.

Armia majtków z wiosłami szła przed i za wozem reprezentującym Żeglugę. Na wozie okręt, a koło niego ludzie ze wszystkich stron świata, do których tylko morzem dopłynąć można; parę dzikich doskonale odbija od bogatych chińskich i japońskich strojów.

Wreszcie kolej żelazna. Ta koniecznie być musiała, bo cóż bez niej znaczyłby cały przemysł i handel, ale jak ją przebrać, jak jej nadać pozór staroświecki? Czy w strojach z *cinque cento* nie wyda się śmiesznie? Otóż nie tylko nie śmiesznie, ale wyglądała bardzo pięknie. Naprzód wszystkie koleje ile ich jest w państwie austryackiem przysłały swoich reprezentantów i nieco ze swojej służby. Złożyło się w ten sposób pewnie parę kompanii konduktorów i maszynistów, a Makart umiał ubrać ich tak dobrze, że i swojego charakteru nowoczesnego i kolejowego nie stracili, i nabrali jakiegoś staroświeckiego i malowniczego. Ubiór był obcisły, przylegający do ciała, prawie jak kominiarski, gruby wełniany, zeszyty z dwóch kolorów, czarnego i czerwonego, które zapewne oznaczały węgiel i ogień. Głowy opięte w kaptury jak u kominiarzy, że tylko same twarze było widać, a z tyłu wisiały szpiczaste, długie końce od kapturów. Słowem ubiór przypominał kominiarza i..... Danta. W rękach mieli kolejowe godła, kaducee Merkurego, skrzydlate koła, sygnały etc. Na wozie ciągnionym przez ośm karych koni oprócz wszystkich innych allegorycznych figur stała ogromna złocona grupa, bożek ognia porywający Nimfę wodną, z ich małżeństwa oczywiście urodzi się Para. Sześć żywych i wiele pięknych figur reprezentuje kraje, przez które ta kolej jeździ, Austryę, Bohemię, Morawię, Silesyę, Styryę i... Polonię. (*sic*) Ungaryi nie ma, widać, że po tej stronie Litawy nawet *in effigie* pokazać się nie chce.

rzeńców francuskich i dziennika oddanego polityce kanclerskiej, by przeciw ambasadzie francuskiej wywołać burzę. Oto działalność dzisiejsza dyplomacyi, a patryotyzm republikański łączący się z Niemcami przeciw swoim. Co się tu na małą skalę dzieje i co wywołało tylko skandal, to we Francyi dzieje się z urzędu i przygotowuje nową komunę. Książę Bismark nie potrzebuje myśleć o zniszczeniu Francyi, bo ona sama gotuje sobie straszny upadek.

Konsystorz odbędzie się dwunastego maja. Dr Neuman z wielkim tryumfem prowadzony przez Anglię i z wielkiemi honorami przyjmowany tutaj przez kolonię angielską, miał już audyencyę u Papieża. Prałat Hosjenwether już także zjechał do Rzymu. Inni kardynałowie zagraniczni przybędą dopiero na przyszły konsystorz, mający się odbyć we wrześniu, ale teraz będą kreowani.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora rządowego w Nowym Sączu Henryka Bossowskiego zastępcą nadpokuratora rządowego w Krakowie, adjunkta zaś sądu powiatowego w Kętach Gustawa Herdliczkę zastępcą prokuratora rządowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 4 maja. Podaliśmy onegdaj przemówienie dep. Kozłowskiego, w Izbie deputowanych w sprawie budowy kolei żelaznych w Galicyi, oraz w sprawie wydalenia urzędników Polaków.

Minister handlu p. Chlumecki w odpowiedzi na to przemówienie stwierdził, że rząd jak dawniej, tak i dziś przejęty świadomością strategicznej i ekonomicznej dla Galicyi ważności uzupełnienia Galicyjskiej sieci dróg żelaznych, że jednak stosunki finansowe nie pozwalają oznaczyć terminu, kiedy o wybudowaniu jej będzie można pomyśleć. Co do sprawy rozpuszczonych urzędników zaś odpowiedział, że olbrzymi ruch w r. 1877 i 1878 zniewolił kolej do przyjęcia wielu urzędników, że jednak, gdy ruch ten niestety osłabł, kolej miała nietylko prawo, lecz i obowiązek rozpuścić zbytecznych urzędników, do czego, gdyby sama nie była uczyniła, minister byłby ją nawet zniewolił.

Na to odparł znów p. Kozłowski, że już ze względów strategicznych sieci dróg żelaznych z nieodpartą koniecznością wybudować wypadnie, czy rząd i Izba będą chciały czy nie, ale podczas gdy dziś najkorzystniejsze są po temu okoliczności, później ich nie będzie. Co do rozpuszczonych urzędników rzekł dep. Kozłowski co następuje:

„Co się tyczy poruszonej przezemnie sprawy wydalenia urzędników ze służby kolejowej podniosłem z całą świadomością stanu rzeczy, że rząd *a priori* w tę sprawę, jako stosunków wewnętrznych Towarzystwa dotyczącą, mieszać się nie mógł, i że do tego tylko na ten czas jest obowiązanym, gdy wypadki specyalne a jaskrawe do zbadania stanu rzeczy zmuszają, jako przykład zaś przytoczyłem, że w praktyce rząd rzeczywiście tak postępuje, a mianowicie gdy chodzi o dochodzenia dyscyplinarne i kary w skutek tychże wymierzone, ilekroć ukarani o to do rządu się udają.

O ile więcej może, powinien jednak rząd w takich razach interweniować, gdy jak w cytowanym przezemnie wypadku, nie o czyn karygodny chodzi, lecz gdy nieszczęśliwych ze względów służbowych ten sam los spotyka, jakiemu w wypadkach na karę zasługujących winni podlegają.

Z tych przyczyn zapytałem pana ministra, czy mu stan rzeczy jest znanym i wezwałem go ażeby się przekonał w jaki sposób w tej sprawie postąpiono, oraz czy to się z prawdą zgadza, że jak utrzymują, wielu takich pozostało w służbie, których wykaz kar daleko więcej zawiera pozycyi niżeli tych których wydalono? Skonstatować to nie jest w możności prywatnego, gdyż mu akta i tabele służbowe są nie przystępne; pan Minister jednak ma moc i obowiązek przekonać się, czy zarzut ten jest na prawdzie ugruntowany.

Co się tyczy twierdzenia p. ministra, że tych urzędników do służby tylko dla tego przyjęto, że ruch w roku ubiegłym na liniach tej kolei znacznie się wzmógł, to zdaniem mojem, każdy zarząd z dobrą administracyą obznajomiony, powinien to bardzo dobrze rozumieć, że w takich razach posady nadaje się tylko prowizorycznie. W tym zaś wypadku zupełnie rzecz nie tyczy się tylko prowizorycznych, lecz przeciwnie stale przyjętych urzędników, tyczy się urzędników, którzy w zaufaniu budując na swoje stałe posady i nie mają sobie pod żadnym względem nic do zarzucenia, zawarli związki małżeńskie, i z tych posad z familią się utrzymywali, a w obecnej chwili tylko z tej przyczyny wydaleni zostają, iż zaszły względy oszczędności.

Nie mogę stawiać wniosków, muszę jednak obstawać przy zapytaniu, czy J. Exscelencya rzecz z aktów zbadać polecił, wraz z dalszem żądaniem, ażebym, jeżeli sprawa ta zbadaną była lub będzie, na zapytanie moje przy danej sposobności odpowiedź otrzymał, a mianowicie czy w wypadku przezemnie poruszonym kolej prawidłowo postąpiła i czy skargi przez dotkniętych podniesione mają słuszne podstawy, w którym to razie środki znaleść by się musiały, ażeby złemu skutecznie zaradzić.

Królestwo Polskie.

Dzienniki warszawskie umieszczają następujące doniesienie urzędowe:

„Minister spraw wewnętrznych miał szczęście przedstawić Jego Ces. Mości, zakomunikowany przez jenerał-gubernatora warszawskiego, za pośrednictwem hr. Tomasza Zamoyskiego, adres najpoddanniejszy mieszkańców miasta Warszawy z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych z powodu ocalenia drogocennego życia Jego Ces. Mości.

N. Pan, przyjąwszy łaskawie adres pomieniony, najwyżéj rozkazać raczył: dziękować mieszkańcom miasta Warszawy za wyrażone w nim uczucia wiernopoddańcze.

Wykonanie téj najwyższéj woli, zakomunikowanéj przez ministra spraw wewnętrznych głównemu naczelnikowi kraju, powierzone zostało pełniącemu obowiązki prezydenta miasta Warszawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 maja.

W uzupełnieniu wiadomości o posiedzeniu publicznem Akademii donosimy, że po przemowie Wiceprotektora Akademii i odpowiedzi prezesa Dra Majera, nastąpiła mowa tego ostatniego, zdająca sprawę z administracyjnego ruchu Akademii i sprawozdanie z ruchu naukowego sekretarza jeneralnego Dra Józ. Szujskiego. Podamy w całości mowę prezesa a następnie sprawozdanie sekretarza. Czł. Akademii X. Waleryan Kalinka czytał z kolei: *O znaczeniu Śgo Stanisława w dziejach polskich*. W końcu sekretarz Akademii odczytał przypomnienie konkursów: dwóch z fundacyi imienia Kopernika po 500 złr. za prace treści astronomicznej, jednego za pracę z zakresu epidemiologii (347 złr.), jednego z zakresu leksykografii polskiej z fundacyi z Lindów Goreckiej (675 rubli). Nastąpiło otwarcie koperty z nazwiskiem autora uwieńczonej pracy leksykograficznej z tegoż funduszu. Autorem pracy otrzymującej nagrodę, mieszczącej Słownik wyrazów cudzoziemskich w języku polskim, okazał się być Dr Jan Karłowicz. Posiedzenie zaszczycił obecnością swoją Arcyksiążę Fryderyk, któremu podano w tłómaczeniu osnowę przemówień, w streszczeniu zaś niemieckiem osnowę obu sprawozdań i prelekcyi czł. Kalinki.

— Dla dotkniętych powodzią w Szegedynie złożono: parafian w Ryglicach 11 złr. 17 c.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożył: XX. z za kordonu 12 rubli.

— W zeszłą sobotę, jako w rocznicę konstytucyi 3go maja, odprawione zostało w kościele OO. Kapucynów uroczyste nabożeństwo, przy tak licznem zgromadzeniu pobożnych, że kościółek pomieścić wszystkich niemógł i wiele osób słuchało Mszy Ś. przed drzwiami wchodowemi. Młodzież uniwersytecka, za której powodem i staraniem nabożeństwo się odbyło, uczciła też ten dzień wielkiej pamiątki śpiewem w do brze dobranym chórze przy akompaniamencie fisharmonii.

— Wczoraj wieczorem Towarzystwo strzeleckie podejmowało w salach swoich p. Jana Królikowskiego. Przy wieczerzy Prezes Towarzystwa p. Teodor Baranowski wzniósł pierwszy toast na cześć znakomitego artysty, przemawiał następnie p. Machalski a X. Piwowoński wzniósł toast: „Kochajmy się.“

— We środę d. 7 b. m. odbędzie się w sali redutowej na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Szegedynu koncert amatorski pod kierunkiem Jana Galla z współudziałem pp. Alfreda Kołaczkowskiego, Romualda Lelka, kapelmistrza p. Patzkego tudzież orkiestry 40 pułku. Program jest następujący: 1. Symfonie militaire: a) Allegro, b) Andante, c) Finale, Haydna; 2. „Alleluja“, chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry, Händla; 3. „Concertstück“, na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, Schumanna; 4. „Ellen“, ballada na sola, chór i orkiestrę, Brucha; 5. Uwertura do poematu Scheffla „Ekkehard“, Galla; 6. „Pieśń prządek“ z opery „der fliegende Holländer“ na chór żeński z orkiestrą, Wagnera; 7. Pieśń Bombardona z opery „das goldene Kreuz“, Brülla; Dwie piosnki do słów Heinego, Galla; 8. Recitativo, tercet i chór z „Stworzenia świata“, Haydna. P. Gall dał się już u nas poznać jako zdolny kompozytor i kierownik chóru; daje przeto rękojmię, że koncert się powiedzie, co obok celu szlachetnego powinno być zachętą dla publiczności do licznego udziału.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Kochanowskiego krajobraz „Po zachodzie słońca“; Malczewskiego „Zapóźno z pieśnią“; Piotrowskiego „Przy studni“.

— Bawi w naszem mieście p. Ambros Neményi, utalentowany publicysta węgierski i współpracownik *Pester Lloyda*. Przybył on aby zwiedzić Kraków i zapoznać się ze społeczeństwem polskiem.

— W dniu 5 maja wypada corocznie rozdawanie zapomóg między ubogich krakowskich z funduszu ś. p. Gaffenki. Komisya w tym celu delegowana a składająca się z 4 radców miejskich pp. prof. Zatorskiego, prof. Dra Zolla, Rozwadowskiego i Dra Cyfrowicza, reprezentanta wyznania katolickiego X. Serwatowskiego, wyznania gr.-unickiego X. prof. Czerlunczakiewicza, (pastor ewangielicki nie był obecnym), referendarza magistratu p. Białkowskiego i komisarzy obwodowych pp. Kosińskiego, Trylskiego i Komorowskiego odbyła jeszcze w piątek posiedzenie pod przewodnictwem prof. Zatorskiego i przyznała zapomogi 130 ubogim wstydzącym się żebrać. Do rozdania była kwota 1300 złr.; otrzymało z niej 10 osób po 25 złr., 10 po 20 złr., 60 po 10 złr., 50 po 5 złr., które im wręczone dziś zostały po nabożeństwie za duszę ś. p. zapisodawcy, odprawionem w kościele Ś. Norberta.

— Burmistrz miasta Przemyśla Dr Waygart złożył swój urząd, lecz jeszcze przewodniczył Radzie miejskiej d. 1 b. m. Nowy burmistrz wybranym będzie po odbyciu d. 15 b. m. nowych wyborów na radców miejskich. Dotychczas Rada nie uchwaliła jeszcze budżetu na r. 1879.

— D. 29 kwietnia wybrani zostali do Rady powiatowej przemyskiej pp. Zygmunt Dembowski, dotychczasowy wiceprezes, Bolesław Joos, Władysław Krasiński, hr. Ignacy Krasicki, ks. Adam Lubomirski, Zenon Nowosielecki.

— **Wiedeń** 3 maja.

Grono członków polskiego Koła poselskiego, o którem wczoraj Wam pisałem, że uda się do klasztoru Łazarzystów by powitać X. biskupa-nominata Albina Dunajewskiego, składało się z osób następujących: wiceprezydenta miasta Krakowa Dra Weigla, radców tegoż miasta Chrzanowskiego, Mendelsburga i Dra Rydzowskiego, dalej X. kanonika Dra Ruczki, pp. Józefa Jasińskiego, Ignacego Kamińskiego i Eustachego Rylskiego. Powitanie przyszłego księcia Kościoła i powinszowanie jemu samemu godności, a krakowskiej stolicy biskupiej końca długiego osierocenia i tak cennego odrazu nabytku w osobie przyszłego arcypasterza, niebawem wyszło z form etykietalnych, dzięki serdeczności, z jaką uczczony w ten sposób X. Dunajewski przyjął tę manifestacyę, ten nader mu miły dowód sympatyi ziomków z różnych okolic Galicyi, za który wynurzywszy głęboką wdzięczność, dziękował nadto każdemu z osobna i rozpoznał między przybyłymi dawnych kolegów szkolnych w pp. Kamińskim, Rylskim i X. Ruczce.

— **Wiedeń** 3 maja.

Wczoraj w ogrodzie ks. Schwarzenberga przy „Rennweg“ powtórzyła się częściowo kawalkada, jaka przeciągała w dniu obchodu zaślubin cesarskich. Na korzyść bowiem Szegedyna wystawiono na dziedzińcu pałacowym wozy wspaniałe pochodu, którym można było zblizka teraz przypatrzeć się, a po ogrodzie przechadzali się w tych samych strojach uczestnicy pochodu, jakby modele dla malarzy włoskich i flamandzkich z epoki odrodzenia. Szaty ich, to nie tandetna łatanina jedwabiów i aksamitów ze sukien żon ich lub matek, ale grube i ciężkie wyrabiane wzorzysto tkaniny różnej barwy i kroju, a począwszy od nakrycia głowy aż do nakrycia nóg z całą wykonane archeologiczną wiernością. W ogrodzie rozstawione były namioty, w których sprzedawano lub losowano różne drobiazgi, a papierosy płacono złotem. Cały dwór przybył na tę wentę i gdy Cesarstwo ukazali się na werandzie, chóry męzkie odśpiewały kilka pieśni a publiczność powitała N. Państwo okrzykami. Potem cały dwór rozszedł się po ogrodzie. Cesarz, Cesarzowa i członkowie rodziny cesarskiej przechadzali się i nawet przeciskali się przez tłumy do namiotów, by w każdym coś kupić. Przed pałacem grały kapele wojskowe a na najwyższem wzgórzu ogrodu założyli Węgrzy czardę z muzyką i bufetem. Liczono około 20,000 biletów sprzedanych u wejścia do ogrodu, chociaż dzień był chłodny.

— Z powodu srebrnego wesela N. Państwa, krąży po dziennikach list pochodzący jeszcze z czasów wojny austryacko-pruskiej, który cesarzowa Elżbieta napisać kazała lektorce swej p Idzie Ferenczy do cyganki nazwiskiem Rozalia Feher, mieszkającej w Tapio-Szele. List ten świadczący o nadzwyczajnej dobroci serca monarchini brzmi: „*Buda w lipcu 1866*. Dobra kobieto! N. Pani cesarzowa i królowa Elżbieta udała się w Wiedniu do szpitala, aby odwiedzić rannych żołnierzy; między nimi znajdował się syn pani Józef z wielką raną na prawem ramieniu. Lekarz oświadczył, że ramie musi być amputowane, lecz ranny nie chciał na to zezwolić. N. Pani nietylko go ośmielała, lecz prosiła tak długo, aż się zdecydował na amputacyę w dniu następnym. N. Pani odwiedziła go znowu nazajutrz, lecz Józef prosił Cesarzowej, aby była przy nim, gdyż to mu doda odwagi. Dobre serce monarchini niedozwoliło jej odmówić tej prośbie i dopiero wtedy wyszła, gdy skutkiem zachloroformowania zasnął, pozostawiwszy go operatorom, którzy zaręczyli, że niegrozi mu niebezpieczeństwo. Po ukończeniu atoli amputacyi, N. Pani wróciła znowu i gdy się Józef zbudził, siedziała przy jego łóżku. Przyrzekła mu zarazem, że za dwa tygodnie każe go przenieść do utworzonego przez nią szpitala, gdzie mu będzie bardzo dobrze, gdyż są tam tylko oficerowie, a on będzie sam z węgierskim Baką i najtroskliwszej dozna opieki. Gdy wróci do zdrowia, może przybyć do ciebie, kochana pani! a że jako kaleka do pracy nie będzie zdolnym, raczyła N. Pani przyrzec, że póki żyć będzie, postara się o jego utrzymanie. N. Pani zapytała go, czy ma rodzinę, na co Józef odpowiedział, że ma tylko sędziwą, ślepą matkę, którą bardzo kocha. Podobało się najdostojniejszej mojej królowej, że jest tak dobrym synem i posyła pani 10 złr.; gdy wiadomo, że pozbawioną jest ś światła dziennego i do syna pisać nie możesz, pragnie przeto N. Pani abyś do syna list komu innemu podyktowała. I ja cię proszę kochana pani, abyś kazała donieść jak się masz i jak ci się powodzi. Co do syna twego, możesz być spokojną, gdyż nigdy mu się tak dobrze niepowodziło jak teraz. Spotkało go szczęście, jakiego mu tysiące zazdroszczą, a gdy całkiem wyzdrowieje, przybędzie do domu i ciebie utrzymywać będzie. Każ pani jak najrychlej komu napisać list pod moim adresem, oddam go N. Pani, która stosownie do przyrzeczenia wręczyć go każe Józefowi. Życzy pani wszystkiego dobrego węgierska lektorka N. Cesarzowej i Królowej *Ida Ferenczy*.

— W Kijowie zmarł 26 kwietnia Aleksander Horwath marszałek szlachty gubernii kijowskiej. Zmarły należał do najbardziej wpływowych i poważnych osobistości w Zabranych prowincyach, a był wyjątkowy tem, że nie dał się złamać uciskiem po wypadkach 1863 r. Marszałkiem obrany w r. 1861 przetrwał wypadki, bo jedyny z Polaków zachował ten urząd na wyborach obywatelskich oparty aż do r. 1866 przez dwa tryenia. Na urzędzie tym oddany usługom współobywateli umiał z wielkim postępować taktem wobec władz, zachowując godność osobistą i zajmując stanowisko poważne, że liczono się z nim nawet w czasach największej bezwzględności. Marszałek Horwath pochodził z rodziny osiadłej na Litwie, gdzie też miał licznych krewnych, sam zaś przeniósł się do gub. kijowskiej, gdzie osiadł w dobrach swoich Chabnem w powiecie Radomyskim. Przed miesiącem zaledwie w powrocie z zagranicy zatrzymał się był w Krakowie. Wiadomość o nagłym zgonie wywołując świeże wspomnienie, naznacza stratę rzadkiej energii, zacności i wytrwałości męża, niezmiernie użytecznego obywatela.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Annę Laufer, za pobicie; Jakuba Nawarę, za zamiar kradzieży; Annę Nazimową, za kradzież chustki; Mojżesza Grünspana, za żebranie i udawanie niemowy; za pijaństwo trzynaście osób.

W policyi złożono papiery, należące do Katarzyny Kluskowej, z Dolnej wsi, w powiecie Myślenickim, znalezione w sobotę na plantacyach.

TEATR. We wtorek d. 6 Maja: szósty gościnny występ Jana Królikowskiego, art. teatr. warsz. po raz drugi dramat w 3 aktach Erckmann Chatrian'a; muzyka St. Moniuszki i A. Münnheimera: *Żyd polski*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3 i 4 maja pochmurno, chłodnawo; termometr d. 3 od 3·0 doszedł do 10·5 C, zaś d. 4 od 5·0 do 11·4 C. Barometr stoi wysoko; rano o godz. 6ej dnia 5 wskazywał on 751·2 milim., termometru 5·4 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 6 maja: ŚŚ. Jana w ol. i Benedykta.

Wiadomości bibliograficzne.

N. 18 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: prof. Korczyńskiego: Spostrzeżenia kazuistyczne z kliniki lekarskiej krakowskiej. IV. Rydygiera (w Chełmie): O martwinie fosforowej (c. d); Tegoż: Krótkie sprawozdanie z 8go zjazdu niem. chirurgów w Berlinie; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Komisyi balneologicznej Tow. l. k.; O sprawozdaniach szpitalnych; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

— *Echo* w N. 31 zawiera: „Na cześć srebrnego wesela Najj. Państwa“, wiersz przez *B. P.*; „List XXI do pani Progresyi“ (c d.); „Jan Królikowski“ (c. d.); „O kochaj dziewczę!“ wiersz; „Obrazki z Wenecyi“ skreśliła *Elia* (c. d.); „Wiadomości ze świata artystycznego“; „Wiadomości teatralne“; Afisz. W odcinku: „W parterowej loży“, nowella przez Edwarda C.

— Zeszyt 9 *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Jenerał Chłapowski; Wielka księga, powieść Sewera; Listy z Wiednia przez Z. Czerwińskiego; Listy z Rzymu przez K. T.; Ze świata katolickiego; Carat i nihiliści a Polska; Nominat-biskup krakowski; Kronika.

Znowu rzemiosła. Kowale, ślusarze, płatnerze, rusznikarze, majstrowie i pomocnicy otaczają wóz, na którym jedzie naprzód kuźnia ze wszystkiem, co do niej należy (miech, kowadło i t. d., a oni jadąc kują), a prócz tego jakaś rzecz z żelaza, której określić nie umiem, szafa, czy skrzynia, czy tabernakuł kościelny, ale tak piękna, tak ozdobna, zakończona tak misternemi żelaznemi gałęziami i kwiatami, że publiczność krzyczy z podziwienia, a stary malarz Ammerling podobno płakał z radości kiedy ją pierwszy raz zobaczył. Istotnie, o ile z krótkiego spojrzenia sądzić można, godnąby była najświetniejszych czasów dawnej ślusarszczyzny. A industrya żelazna wiedeńska, która podobno kształci się i rozwija ogromnie, jak dowodzi naprzykład przepyszna krata w prezbyteryum *Votiv-kirche*, wystawiła sobie tym wyrobem wspaniałe świadectwo. Mniejsze przedmioty, bronie stare i nowe leżą na wozie około tego głównego, robota kucia podoba się publiczności ogromnie: za wozem jeszcze idzie niesiona przez czterech ludzi nie wielka ale nadzwyczaj zgrabna i ozdobna żelazna, czy stalowa szkatułka.

Bronzownicy wiozą dzwon, którego uroczysty głos doskonale się odbija od wszystkich innych, gwaru ludzi, dalekiego echa muzyk i nad wszystkiem panuje. Blacharze, Sztycharze i jeszcze różni, których zapamiętać trudno, wszyscy zaćmieni przepychem złotników. Ci z urzędu byli obowiązani do przepychu, ale też wywiązali się z obowiązku. Od uprzęży karych koni aż do złotych naczyń, które nieśli w rękach, wszystko było takie, że mogłoby służyć do koronacyi jakiego króla. Baldachin rozpięty nad wozem nie wydałby się źle nad tronem, a stroje, zwłaszcza siedzącej pod baldachinem głównej postaci kobiecej, olśniewające. Do tego jeszcze dodać trzeba, że nie tylko głowy kobiece i główki dziecinne, ale nawet głowy męzkie dobrane były bardzo szczęśliwie: był naprzykład jeden profil z długą jasną brodą przypominający Alberta Dürera, a układ całości i poza każdego z osobna były tak mądrze obmyślane, że wszystko razem składało najpiękniejszy obraz z żywych osób.

Drukarze, księgarze, introligatorowie i tak zwane *kunsthändlery* nie tak bogato, ale wyglądali chyba jeszcze lepiej. Na przodzie wozu stał Gutenberg z rysami tak znaczącemi i tak rozumnym wyrazem, że mógłby śmiało być Faustem. Z tyłu drukarnia, a z pod prasy wylatywały w tysiącznych egzemplarzach okolicznościowe wiersze, drukowane takiemi czcionkami i na takim papierze, że wyglądały jak wydarte z jakiego inkunabułu, które młodzi drukarze w galopie rozrzucali po trybunach.

Wreszcie ostatnia grupa, ostatni wóz, Sztuki Piękne. Przed wozem jadą na koniach najgłośniejsi wiedeńscy malarze, rzeźbiarze i architekci, że ubrani z artystycznym smakiem to nic dziwnego, ale z nich wszystkich jeden tylko zwraca uwagę, i to ubrany najskromniej całkiem czarno, mała szczupła wątła figurka z długą czarną brodą, to autor całego pochodu, ten któremu dwór i miasto zawdzięcza piękne widowisko Hans Makart. Gdzie się zbliża odzywa się z trybun tysiące wiwatów, kobiety wieją do niego chustkami, od Prateru do końca owacya nie ustająca, i bardzo zasłużona. Bo jeżeli nawet Wiedeńczycy przeceniają talent i znaczenie jego jako malarza, to nie można im się dziwić, że się nim chlubią i są mu wdzięczni, a tym razem mieli do tej wdzięczności jeszcze ten szczególny powód, że on wszystko wymyślał, wszystko rysował, wszystko wybierał, wszystkiego doglądał, że bez niego byliby mieli nudny i płaski pochód podobny do wszystkich swoich nieznośnych *fackelzugów*, a dzięki jemu mieli widowisko takie, że piękniejszego trudno wymarzyć. Ludzie dziwili się jak Makart mógł nastarczyć czasem, siłami i uwagą temu wszystkiemu co miał zrobić, i mieli słuszność. Ale czy ją mieli kiedy go żałowali, to nie wiem. Co to musi być za przyjemność dla człowieka jak on zakochanego w kolorach, w strojach, i w pewnej historycznej epoce, wskrzesić ją niejako i zobaczyć w żywych ludziach wierną aż do najmniejszego szczegółu, z artystycznym smakiem podniesioną niejako do ideału. Dla takiego człowieka wymyślać kształt trzewika, rysować kapelusz, namyślać się czy ten lub ów ma być w czerwonym czy w zielonym aksamicie i czy w trochę jaśniejszym czy w ciemniejszym o włos, dobierać ludzi o twarzach charakterystycznych, uczyć ich i musztrować jak mają stać, siedzieć, albo chodzić, to musi być trud niesłychany wprawdzie ale i niesłychana przyjemność. Cóż dopiero kiedy trud się opłacił i festyn udał się wspaniale. Nie ma co żałować Makarta bo i miastu swemu sprawił spektakl któregoby mu i Paryż i Londyn mógł pozazdrościć, i sam użył ile tylko chciał tego co najbardziej lubi, kąpał się, żył w kolorach i w wieku XVI. Jeżeliby czem mógł się zmartwić to chyba tym zapałem publiczności dla pochodu który odzywał się słowem dowcipnem może mimowolnem, ale dla malarza nieprzyjemnem. Mówiono powszechnie: że to „najpiękniejszy z obrazów Makarta“. Sroga krytyka Katarzyny Cornaro i Karola V-go! czy zupełnie niesłuszna?..

Ale jakkolwiek bądź, wymalować sobie taki obraz z kilku tysięcy żywych ludzi, to musi być dla fantazyi artysty rozkosz wielka, jak patrzeć na niego było wielką rozkoszą dla widza. Można było doprawdy myśleć, że ci ludzie idą składać hołd Katarzynie Cornaro — nie, bo to miało charakter bardzo niemiecki, ale że za Karolem V wjeżdżają do Antwerpii, albo do Augsburga, albo do Frankfurtu na koronacyę. Myślało się o tych pochodach, które wiek odrodzenia lubił urządzać, kiedy był żywą rzeczywistością, on który dziś stał się sam obrazem. Tak na placu Signora we Florencyi patrzał Magnificus w orszaku uczonych przyjaciół na przeciągające uczone alegoryczne trochę pedantyczne maskarady: tak i po rynku krakowskim ciągnęli niegdyś wszyscy bogowie Olimpu przed Batorym i królową Anną, przed Zamoyskim i Gryzeldą.

Przeszły stroje i wozy, znikł wiek XVI, ale pochód się nie skończył jeszcze. Zdawało się że po tych pięknościach wszystko co nastąpi, będzie nudne i płaskie. Tymczasem zjawiła się rzecz dzisiejsza, zwyczajna, codzienna, a była bardzo zajmująca i ładna. Polowanie górskie, Alpejskie, jak jest, w swojej prawdziwej zwykłej postaci, ładna attencya dla Cesarza zapalonego i znakomitego myśliwego. Różni wielcy panowie z Tyrolu, Styryi i Karyntyi, a głównie książe Hugo Windischgrätz, sprowadził całe swoje myślistwo, od najwyższych leśniczych aż do ostatniego psiarczyka, psów i koni ma się rozumieć nie pomijając, i sami poszli na czele. Mnóstwo ludzi, wszyscy w znanem tyrolskiem ubraniu, mnóstwo zwierzyny, zające zwykłe i białe, lisy, cietrzewie, głuszce, jelenie, dziki, wilki, niedźwiedzie, jedne na wozach inne niesione na drągach, dużo gemz naturalnie. Wiele w tem musiało być wypchanych bo pora i prawo nie pozwalają teraz bić jeleni, kozic, i jeszcze innych podobno choćby zajęcy, a Cesarz myśliwy mógłby wziąć za złe takie pogwałcenie praw swoich i łowieckich: ale gdyby wszystko inne było wypchane, te same wilki i mnósto głuszców i cietrzewi mogło zaimponować. Największym tryumfem przecież cieszyły się psy. Wiele ich tam było, i jakie, któż to spamięta i opisze! od największych kundysów okrytych szlachetnemi bliznami odniesionemi w walce z dzikiem aż do najmniejszych jamniczków zaciętych i zawziętych jak zwykle to co małe, defilowały najrozmaitsze gatunki psiego rodzaju w najpiękniejszych egzemplarzach. I musiały coś wietrzyć, wymiarkować że na nich patrzą, że mają jakąś rolę do grania i swoją sławę do utrzymania, bo wydawały takie głosy, tak ogonami kręciły i szarpały się naprzód, jak to robią kiedy wyprowadzone czują że będzie polowanie i palą się do niego.

Deputacye niezliczonych straży ogniowych, w mundurach, w szeregach, mierzonym krokiem zupełnie jak wojsko, za niemi weterani ze wszystkich prowincyi monarchii, na samym końcu deputacye wszystkich towarzystw muzycznych. Znowu z jakie tysiąc śpiewaków (we frakach), którzy doszedłszy do trybuny cesarskiej, ustawili się w półkole i tysiąc głosów silnie jak huk armaty a umiejętnie jak jeden człowiek zaśpiewało *Gott erhalte*. Tym hymnem i tem życzeniem najstósowniej skończył się pochód, który był i hołdem patryotycznym dla Cesarza Austryi i wyrazem życzeń dla obchodzącego uroczystość srebrnego wesela.

Było koło drugiej, kiedy ten śpiew ustał; o dziewiątej ruszył był pochód z Prateru; u swojej mety w Augartenie nie mógł stanąć prędzej jak o trzeciej. Jak oni wytrzymali te sześć godzin marszu, zwłaszcza ci, co albo nieśli godła i chorągwie albo na wozach musieli pozować? Jednak nie znać było zmęczenia, szli raźno i wesoło, kontenci z siebie i z publiczności, a wiwaty przed Cesarzem rozlegały się jak grzmoty. Po skończonym śpiewie Cesarz zszedł z trybuny, wmieszał się między śpiewaków, później między radę miejską, widać pilno Mu było jaknajrychlej i osobiście dziękować.

Pogoda wytrzymała, słońce świeciło, pod sam koniec tylko pokropił deszcz, ale ledwo tak, jak ksiądz kropidłem.

Wszystko razem było bardzo piękne i ze wszystkich względów, nie z artystycznego tylko, choć ten najbardziej przemawiał do wyobraźni i Wiedeńczycy mieli słuszność, kiedy mówili: „niech Berlin coś takiego pokaże na złote wesele swojego Cesarza“. Berlin nic takiego nie pokaże, choć jego Cesarz dwa razy zdobywał Paryż i miał tyle w swojem panowaniu szczęścia. Nie potrafi naprzód dla tego, że nie ma takiej ładnej dekoracyi, takiego miasta, potem dla tego, że choćby najbardziej sypał złotem, nie kupi, a w sobie nie znajdzie tyle fantazyi i smaku, ani tyle artystów. A wreszcie widmo Nobilinga szłoby tam na czele pochodu, a policya czułaby się w obowiązku odpędzać je wszystkiemi sposobami. Tu zaś, co było najbardziej imponujące, to brak policyi, albo raczej udział jej ograniczony jedynie do pilnowania materyalnego porządku na ulicach, to że nikomu nie przeszło przez głowę obawiać się jakiego dla Cesarza niebezpieczeństwa, ta wyłączna inicyatywa ludności i jej zachowanie się serdeczne, spokojne, a przecież pełne zapału. Pod tym względem mógł Wiedeń swoją manifestacyą zaimponować nawet zagranicy i pytać, które miasto w Europie zdobędzie się na podobną. Paryż miałby wspanialsze nierównie ulice i place, zawołanych artystów i dekoratorów, i ludność trzy razy większą, ale brakłoby mu jednej rzeczy, bohatera uroczystości jednakowo i szczerze przez wszystkich przyjętego i witanego. A jak nabożeństwo bez ofiary, tak obchód taki musi zawsze być zimnym, jeżeli nie ma środkowego punktu, w którym się koncentruje i człowieka, dla którego i przed którym się odbywa. Posąg republiki byłby zimną abstrakcyą — p. Grévy osobiście może nie wzbudzałby wielkiego zapału; Napoleon przedtem byłby przedmiotem owacyi sztucznej, urzędowej, w najlepszym razie częściowej, a wielu stałoby na boku dąsając się na niego, a wzdychając za Henrykiem V, za Ludwikiem Filipem, za Republiką. Tu, i może tylko tu, w całej Europie, nie ma możliwego innego rządu, tu dynastya tak jest zrośnięta z miastem, z państwem, z historyą, że każdy Wiedeńczyk musi w niej, a nie może w kim innym widzieć wcielenia Austryi; jej przeszłość i przyszłość i całe przywiązanie, jakie ma do swojej ziemi i swojej historyi, przenosi także na ten dom panujący, który mu jego ojczyznę i historyę przypomina i wyobraża. Uczucie dynastyczne znalazłoby się może jeszcze gdzie indziej, w Anglii naprzykład; ale tam dom panujący świeży nie pamięta ani wojen krzyżowych, ani wojny stuletniej, ani wojen Róży, nie odbył z narodem całej jego historyi. Tu przeciwnie, i dla tego ta manifestacya dynastyczna wzmaga się i wspiera się siłą tych wszystkich wiekowych wspomnień i dziejów, które dynastya w sobie skupia i reprezentuje. Jako dynastyczna i austryacka manifestacya ta, na pozór ceremonialna tylko parada, ma swoje polityczne nawet znaczenie, które uwagi obcych państw i rządów z pewnością nie ujdzie.

A była w niej jedna jeszcze rzecz piękna i sympatyczna. Zwykle w uroczystościach i pompach rzemieślnik, drobny handlarz, prywatny sługa, fiakier, dziewczyna ze sklepu, posługacz z kawiarni lub winiarni, wszyscy ci mali a liczniejsi, duszą się w tłumie, stoją zdaleka, nic prawie nie widzą, służą do zapełnienia przestrzeni i do krzyczenia wiwatów. Tu byli aktorowie tak potrzebnymi, tak ważnymi, tak starannie i pięknie ubranymi, tak podziwianymi, jak najbogatsi i najwięcej znaczący. Czeladnik obok swego majstra, kupczyk obok wielkiego handlarza, strzelec obok swego pana, należał do grupy, odbierał oklaski, robił przyjemność publiczności i dworowi, coś w tem robił, coś w tem znaczył, miał i swoją rolę i swoją uciechę. I każdy z nich kiedyś jak się zestarzeje, będzie jeszcze wnukom opowiadał, jak w prześlicznym stroju defilował przed Franciszkiem Józefem i piękną cesarzową Elżbietą razem z wielkim malarzem Makartem, razem z niejednym, który już jest sławnym, albo nim być może. Będzie to piękne wspomnienie, kto wie, czy nie dzień największej w życiu uciechy i świetności dla wielu z tych maluczkich, a to wspomnienie znowu zwiąże ich silniej i z tym Cesarzem i z tą historyą, i z tą Austryą, której w jego osobie składali hołdy i życzenia.

Był to doprawdy dzień, którego im wszystkim, od Cesarza do wyrobnika można zazdrościć i winszować, i życzyć, żeby zachowali jak najdłużej te uczucia i tradycye, które *Festzug* wydały i w nim się wyrażały.

St. Tarnowski.

Jenerał Chłapowski.

(Dalszy ciąg).

Wiadome niegdyś prześladowania rządu pruskiego na wszystkich, którzy w tej wojnie udział mieli; jedni grubo płacili workiem, drudzy utratą wolności. Chłapowski dwa lata odsiedział w fortecy, zapłacił 22,000 tal., od których mógł się zwolnić jednem słowem prośby i wrócił do Turwi.

Organizacya gospodarstwa była tak wyborną, karność zaszczepiona tak silna, że długa niebytność najmniejszego nieładu nie wprowadziła. Pamiętam bardzo dobrze jak podówczas przywodzono jako dowód szczególnego do organizacyi i rządzenia talentu, że się nic w majątku nie rozprzęgło: Odtąd sam długo gospodarowałem i poświadczyć mogę, że to jest najwyższy doskonałości systemu dowód. Kierować osobiście tą na pozór tak prostą a w istocie skomplikowaną gospodarstwa wiejskiego na większę rozmiary machiną, to już trudno: ale ją tak nakręcić, aby działała sama, oddalić się osobą, a natchnąć duchem, któryby sam działał, należy do zadań najtrudniejszych a wymaga dwóch warunków, żelaznego charakteru i bardzo długiego bez przerwy osobistego dołożenia.

Chłapowski umiał dosiedzieć, wstać zawsze rano, zawsze z równą energią pracować i wymagać: przywilejem ludzi wyższych obejmując ogół, znał dokładnie szczegóły, a umiał w nich nie ginąć, najrzadsze w sztuce rządzenia fakta. Już przed rokiem 1830 majątek był uporządkowany, kwitnął, przynosił, bogacił, ale korzystny dla właściciela nie był jeszcze nabył przykładem wpływu. Pamiętam, jak opowiadano o Turwi jak o czemś nadzwyczajnem, ale jedni mało dowierzali, drudzy, naśladując bez warunków osobistych, potracili. Po wojnie całe Poznańskie spoważniało. Zniesienie pańszczyzny przez oczynszowanie przygotowało grunt do rzetelnego postępu, ale pod łagodnemi rządami nieodżałowanego Namiestnika Radziwiłła, swobodnie pędził życie polski żywioł. Po wojnie więzienia, znaczne pieniężne kontrybucye, surowy ober-prezydenta Flottwela regiment, poważniejszą całemu usposobieniu obywatelskiemu dały cechę. Opatrzności widoki, dla naszego narodu są tajemnicą: ale, ktokolwiek umie patrzeć, nie mógł nie uważać, jak dziwnem zdarzeniem na troje rozdarty zawsze pod jednem zaborem ma położenie stosunkowo znośniejsze, nawet czasem o tyle korzystne, że tradycya, język przechować się mogą, a obok szkoły nieszczęścia i kary wyrabiają się żywioły organiczne. Tak było w Warszawskiem księstwie i Królestwie Polskiem, do roku 1830: tak dziś od lat kilkunastu w Galicyi, tak było podówczas w Wielkiej Polsce. Kiedy nad Królestwem zawisły mikołajewskie rządy z rusyfikacyjną i schyzmatycką dążnością, a Galicya, która była nieco pod ks. Lobkowicem odetchnęła, poczuła na długo całą grozę biurokratycznej Kriega ręki, w Poznańskiem administracya systematyczna ale wykształcona stosunkowo łagodna dawała wiele swobody—w każdym razie dozwalała kształcić się w wybornych szkołach, a rządząc wedle prawa nie zaś dowolności, szanowała godność człowieka. Pokolenie ówczesne chowało się na uniwersytetach niemieckich, a uniwersyteta te miały ludzi jak Hugo Savigny, Gans, Wachler, Hegel, Scheling, Göres itd. Przywoziło ztamtąd wiele bałamutnych teoryi, ale przywoziło także poglądy szersze, umysły ożywione. Rzecz dziwna, że ta nauka niemiecka, choć potrafii olśnić i oplątać głowę polską, to tylko do czasu: w końcu zdrowy polski rozsądek, w którym zawsze zarody wiary niewykorzenione pozostaną, wydobędzie się z tych więzów i na prostą czasem najwyższą trafi drogę. Tak Józef Kremer, tak Helcel, tak Cieszkowski, tak Aleksander Wielopolski, że pominę innych. Ale to nastąpiło później, praca zaś użyteczna już zaraz powstała.

Siły narodowe solidarnie wspierają się nawzajem, ogień zapalony w jednej sferze udziela się drugim. Powstał wówczas nieoceniony *Przyjaciel Ludu*,—Libelt zaczynał naukowe działanie, Rymarkiewicz w skromnym zawodzie pracował na ten szacunek, który go na starość otacza. Niebawem Moraczewski wydał tendencyjną swoją historyę a Berwiński niepomny na napomnienia Göthego polityczne wiersze pisał. Edward Raczyński wyszukiwał i wydawał źródła do historyi ostatnich czasów, Działyński, ledwo do Kurnika z wygnania powrócił, rozpoczął nieśmiertelne swoje wydawnictwa, kiedy jenerał Morawski do dawnych nowe dodawał pieśni, a synowcy jego Wojciech, Józef, Kajetan rozpoczynali prace, które tylko z śmiercią ustaną. Surowszą a praktyczną drogą szedł Marcinkowski z przyjacielem swoim p. Maciejem. Marcinkowski budził, karcił i zakładał to piękne pomocy naukowej stowarzyszenie. Ogólne serce usposobienie było jak zawsze u nas patryotyczne—umysłów zaś filoficzno obojętne na prawdy wiary, która żyła głęboko w warstwach ludowych. (D. n.)

Paweł Popiel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ miejski.

Dnia 29 kwietnia skonfiskowano na targu Zofii Górzynie z Rącany garnczek masła, które zwierzchu okazało się świeże, a dalej zepsute jako bryndza.

Dnia 1 maja skonfiskowano na placu Szczepańskim Katarzynie Wladygowej, przekupce, dziewięć bochenków chleba spleśniałego i zakwaśniałego, zdrowiu szkodliwego.

Kraków dnia 3 maja 1879 r.

Siermontowski,
komis. targ.

Wiedeń 4 maja.

A. Okowita. — Na naszem targowisku z powodu obfitszej podaży cena doznała zniżki do 28·25. **Pesst**, w maju 26·25—26·50 złr. — **Wrocław** 3go maja: w maju 51·80 mark. — na czerwiec-lipiec 49·— mark. płacono. — na ... **sin**, 3go maja: w miejscu 51·80 mark. — na maj-czerw. 51·60 mark., na lipiec-sierpień 53·— mark. — **Berlin**, 3go maja: w miejscu 51·90, mrk., na maj-cz. 52 — mark., na czerwiec-lipiec 52 40 mrk., na sierpień wrześ. 53·90 mark. — **Paryż**, 3go maja: na ten miesiąc 55·25 frank., na czerwiec 56·— frk., lipiec-sierpień 55·75 frk., na wrzesień-grudzień 56·75 frk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 3 maja. Jak donoszą do *Darmstädter Ztg* z Berlina, ks. Aleksander Battenberg jutro przybędzie do Darmstadtu i tegoż dnia, albo w poniedziałek, przedstawi się cesarzowi Wilhelmowi w Wiesbaden. Deputacya bułgarska ma przybyć w połowie maja do Darmstadtu.

Paryż 2 maja. Delegaci Izb handlowych przychylnych cłom opiekuńczym, wręczyli dziś ministrowi Tirardowi adres wczoraj uchwalony. Minister odpowiedział, że szybkie uchwalenie taryfy zależy od komisyi. Pod względem jednak samej istoty rzeczy minister z niczem się nie wydał; rzekł on, iż wolno Izbom przyjaznym cłom opiekuńczym zgłaszać się do członków obu Izb parlamentu, aby pozyskać ich głosy. Co się jednak jego samego tyczy, usunąłby się, gdyż jest zwolennikiem traktatów handlowych. Ze wszystkiego, co mówił minister, zdaje się wynikać, że rząd zawarłby traktaty handlowe na podstawie niższych ceł, niż je zawiera ogólna taryfa i że tego zdania bronić będzie w Izbach. Delegaci mieli opuścić ministra zaniepokojeni.

Paryż 2 maja. Prezydent Grévy oświadczył delegatom protekcyonistycznym, że rząd zajmie się położeniem przemysłu i pragnie pogodzić wszystkie interesa. — Hr. Szuwałow jedzie w niedzielę do Londynu.

Paryż 2go maja. Prezes gabinetu Waddington przyjmował dziś hr. Szuwałowa.

Londyn 3 maja. Biuro Reutera donosi z Simli z dnia dzisiejszego: Jakub chan oznajmił zamiar udania się do obozu angielskiego w Gundamuku (w dolinie Kabulu), aby naradzić się osobiście z władzami indyjskiemi; wyjeżdża on zaraz z Kabulu i towarzyszyć mu będzie wielu serdarów i ministrów.

Madryt 2go maja. Dziennik ministeryalny *Tiempo* donosi: Na 441 wybranych deputowanych jest 333 ministeryalnych, a 44 konstytucyonistów.

Madryt 3 marca. Arcyks. Rudolf przybył wczoraj do Barcellony, odwiedził dziś klasztór Montferrat, a w poniedziałek przybędzie do Madrytu.

Lizbona 2 maja. Kortezy portugalskie odroczone do 9go czerwca.

Petersburg 3 maja. *Agence russe* pisze: Gdy międzynarodowa komisya graniczna nakreśliła jednogłośnie wytyczną granicy rumelskiej, zatem zbytecznemi są rokowania mocarstw nad pytaniem: czy uchwała w tym przedmiocie ma zapaść jednogłośnie lub tylko większością głosów. Zgoda komisarzów rozwiązała pytanie to w praktyce.

Petersburg 3go maja. Wobec pogłosek rozpuszczanych temi dniami oświadcza *Journal de St. Petersburg*, iż nie jest prawdą, aby układy z bawiącem tu poselstwem chińskiem zostały zerwane i aby poselstwo śmiało opuścić Petersburg.— Były porucznik Dubrowin, który, gdy go aresztowano, zranił z rewolweru dwóch podoficerów żandarmeryi, został wczoraj rano powieszony na stokach twierdzy petro-pawłowskiej za poprzedniem odczytaniem mu wyroku śmierci, potwierdzonym przez jenerałgubernatora Hurkę.

Kair 3 maja. Jlny konsul angielski Vivian przybył tu i miał dziś naradę z chediwem i z francuskim jlnym konsulem.

Wiedeńska Izba deputowanych ukończyła w sobotę obrady nad budżetem na r. 1879. Pomimo dość długiej dyskusyi budżetowej, bo dotychczas zajęła siedemnaście posiedzeń, i pomimo wielkiej liczby mów wygłoszonych, wnioski wydziału budżetowego prawie żadnej nie doznały zmiany, gdyż jedynie pozycyę dla centralnej komisyi statystyki administracyjnej podwyższono o 2000 złr. Co do ustawy finansowej, ta zamieszczoną jest na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych; zapisało się już nawet kilku mówców, tak iż zanosi się na drugą dyskusyę ogólną. W sobotę obradowano głównie nad etatem ministra sprawiedliwości; dep. Wolski wnosił rezolucyę o usunięcie postępowania przedmiotowego w sprawach prasowych, dep. Steudel zaś o wydanie ustawy przeciw lichwie. Obie te rezolucye odesłano do wydziału budżetowego.

Izba wyższa Rady państwa zacząć ma obrady nad budżetem jeszcze przed upływem bieżącego tygodnia. Wydział budżetowy téj Izby odbywa codziennie posiedzenia, tak że w pracy swéj postępuje zarówno z Izbą deputowanych. Tak więc po załatwieniu budżetu w téj ostatniéj będzie mógł przedłożyć sprawozdanie swoje na pełnem posiedzeniu.

Wszystkie dzienniki czeskie umieściły w sobotę następujące doniesienie: „Słychać, że Dr Rieger naradzał się w Wiedniu z Drem Herbstem o sposobach załegnania sporu między obu narodowościami w Czechach, które to pojednanie jest niezbędnym warunkiem wszelkiej skutecznej parlamentarnej czynności Czechów. Przy pojednawczem usposobieniu, objawiającem się z obu stron nie jest rzeczą niemożebną i można się słusznie spodziewać skutków dalszych a zapewne rychłych w tym kierunku rokowań“. Tak pisały dzienniki czeskie w sobotę, umieszczając równocześnie rozmowę Dra Sladkowskiego z hr. Taaffem. Rozmowa ta rozchwiała zupełnie wszystkie nadzieje Czechów; spodziewali się oni, że pierwszy krok wyjdzie od nowego ministra, że hr. Taaffe powołanym został głównie dla pojednania z Czechami. Od wstąpienia jego do gabinetu myśl obesłania Rady państwa przestała być Czechom wstrętną; ale liczyli oni na to, że obesłanie to będzie warunkowem, że nowy minister zrobi pewne ustępstwa Czechom. Hr. Taaffe jednak powiedział Drowi Sladkowskiemu, że po za Radą państwa Czesi nic nie pozyskają, że jeżeli chcą uniwersytetu czeskiego, to niech wejdą do parlamentu i sami go sobie wyrobią. Przyrzekać od rządu nic nie może, bo nie ma pewności, czy będzie mógł dotrzymać i nie wie, jaki będzie przyszły skład parlamentu. Słowa te hr. Taaffe zrobiły bardzo przykre wrażenie w prasie czeskiej; nastało rozczarowanie, którego wyrazem są dzisiejsze artykuły w *Pokroku* i *Politik*. Nazwaćby je można ostrem, chociaż może chwilowem, zerwaniem Czechów z hr. Taaffem. Doniesienie o rokowaniach z Drem Herbstem ma być odpowiedzią na słowa hr. Taaffego; nie z rządem więc, ale z stronnictwem wiernokonstytucyjnem prowadzą Czesi rokowania ugodowe. O ile nam wiadomo, pomimo tego hr. Taaffe pozostaje w stosunkach z niektóremi przywódcami czeskimi.

W piątek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad reformą finansową i handlową, którą kanclerz zamierza wprowadzić, a która ma na celu stworzenie osobnych źródeł dochodów cesarstwa, uwalniając kraje w skład Rzeszy niemieckiej wchodzące od wnoszenia tak zwanych matrykularnych dopłat. Drugim celem kanclerza jest zniesienie podatku klasycznego poniżej 1000 tal. dochodu, zniżenie zaś tego podatku od wyższych dochodów, zwolnienie od podatku opłacanego przez pracę umysłową, przekazanie podatku od ziemi i domów na gminy. Na tej drodze spodziewa się kanclerz uprościć pobór podatków, uczynić go mniej uciążliwym i uniknąć deficytu corocznego, który w samych Prusach wynosił w ostatnim budżecie 67 milionów marek. Cały ciężar opodatkowania spadłby na cła i podatki konsumacyjne. Główy przewodnik tego systemu a obrońca wolności handlowej były minister Delbrück, stanął na czele opozycyi. Nie podobna nam podawać rozpraw parlamentu w tej ważnej kwestyi, która zmienić może całą politykę handlową Europy ze względu na traktaty z Niemcami, a rozprawy te toczyć się będą długo. Zastrzegamy sobie tylko na później ocenę ustaw przez ks. Bismarka wniesionych i ogólny pogląd na obrady parlamentu.

W Paryżu zebrali się d. 1 b. m. delegaci 60 Izb handlowych w obronie ceł opiekuńczych przeciw dotychczasowemu systemowi utrzymującemu po części w traktatach handlowych wolność handlu, którą za cesarstwa usiłowano zastosować. Rząd nie jest zwolennikiem ceł opiekuńczych i wywija się wobec delegatów, licząc jeszcze na Izbę deputowanych i senat, w których przemysł nie jest tak licznie reprezentowany, aby rząd musiał ustąpić pod naciskiem producentów. Dawny minister Pouyer-Quertier, protekcyonista stanął na czele ruchu przeciw zawieraniu traktatów opartych na niskich cłach.

Korespondent petersburski do *Polit. Corr*, wraca dziś jeszcze do misyi hr. Szuwałowa do Wiednia i Londynu. Mówi on, że rzeczywiście szło o sprawę rumelską i przedłużenie okupacyi rosyjskiéj do 3go sierpnia, i żali się za niejasność art. XXII traktatu berlińskiego, który oznacza rzecz pod względem wojskowym niemożebną, jak ewakuacya wojsk rosyjskich w Bułgaryi i Rumelii w przeciągu trzech miesięcy. Z listu tego widać, że Rosya nie poprzestanie na przedłużeniu okupacyi do 3go sierpnia i domagać się będzie dłuższego jeszcze terminu.

Nordd. allg. Ztg pisze z powodu przedłużenia okupacyi rosyjskiej: „Że było do przewidzenia, iż z powodu różnych okoliczności niemożebnem będzie przeprowadzić ewakuacyę w regularnych, prędkich etapach, zostawiono na to termin dalszych trzech miesięcy, tak że w pierwszą rocznicę wymiany ratyfikacyi, nietylko Bułgarya i Rumelia wschodnia, lecz prowadzące także przez Rumunię drogi etapowe stanowczo będą opuszczone przez Rosyę. Na mocy traktatu przysługuje Rosyanom prawo wsiadania na statki w Warnie i Burgas, gdzie mogą być budowane potrzebne w tym celu magazyny i zakłady“. Z wzmianki tej półurzędowego organu wnoszą, że w Berlinie pozwolą tylko na przedłużenie okupacyi najdalej do 3 sierpnia a przypomnienie, że wojska rosyjskie mogą wyjść z Bułgaryi i Rumelią i drogą morską, nie uszło także uwagi.

Według telegramu petersburskiego podanego powyżej zachodzi zupełna zgodność w kwestyi rozgraniczenia Rumelii wschodniej między członkami granicznej komisyi międzynarodowéj, a zatem nie potrzeba nad tą kwestyą obradować. *Agence russe* nie mówi jednak, czy to się odnosi do granicy bałkańskiej, inaczej bowiem nie możnaby zrozumieć, do czegoby się odnosiło to pytanie.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że komisya wschodnio-rumelska zajmuje się obecnie sprawą wynagrodzenia kosztów poniesionych przez Rosyę podczas okupacyi Rumelii. Członkowie komisyi czekają od rządów swoich na instrukcyę co do przeniesienia obrad komisyi do Filipopola. Seraskierat wydał następujący *ordre de bataille* wjosk tureckich na stopie pokojowéj. Armia turecka dzieli się jak dawniéj na 7 korpusów: Pierwszy korpus stacyonuje jak dawniéj w Konstantynopolu, Gallipoli i części małéj Azyi, drugi (dawniéj w Szumli). przeniesiony zostaje do Adryanopola; trzeci (dawniéj w Salonice) staje główną kwaterą w Monastyrze i obejmuje wilajety Kossowa, Albanii i Macedonii; czwarty (dawniéj w Erzerum) w Charput, piąty, szósty i siódmy jak dawniéj w Damaszku, Bagdadzie i Jemen.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 5 maja. W Izbie deputowanych Proskowiec wniósł motywowaną interpelacyę, która żąda od rządu rozpoczęcia kroków u rządu niemieckiego względem najśpieszniejszego zniesienia zakazu dowozu i przewozu świeżego mięsa z Austryi i Węgier, a jeżeli już rząd poczynił odnośne kroki, czy i jaki odniosły one skutek? Motywa interpelacyi wykazują szkodliwość przeszkadzania wywozu mięsa z Austro-Węgier do Francyi i Anglii, a tem samem uszczerbek dla gospodarstwa i monarchii.

Darmstadt 5 maja. Książę Aleksander Battenberg przybył tu wczoraj z Berlina.

Rzym 5 maja. Garibaldi wydał pismo wzywające Ligę demokratyczną wespół z dziennikarstwem, aby natychmiast zwoływały meetingi i rozpoczęły agitacyę legalną za prawem głosowania powszechnego.

Petersburg 4go maja. Donoszą urzędownie z Orenburga pod d. 3 b. m. Pożar ugaszony, wyjąwszy na kilku miejscach, gdzie pod gruzami tli jeszcze drzewo. Energiczne kroki zostały zarządzone, aby resztki ognia ugasić. Większa część pogorzelców została już rozmieszczoną. Chleb rozdawany jest darmo. Komitet wsparcia podzielił miasto na pięć okręgów, aby ułatwić zasiąganie wiarogodnych wiadomości o dotkniętych nędzą. Bank rentowy, tudzież niektóre inne banki podjęły na nowo swoje czynności. Za otwarciem skrzyń ogniotrwałych w oddziale banku państwa okazało się, że około 300,000 rubli w biletach kredytowych zetliło się, natomiast srebro, złoto i papiery wartościowe pozostały nietknięte.

Aleksandrya 4 maja. Anglia i Francya zażądały przywrócenia ministrów angielskich i francuskich. Chediw oświadczył, że przedłoży wniosek ten radzie ministrów. Sądzą, że wniosek ten napotka na opór.

Kursa. Wiedeń 5go maja. godz. 2. — po poł.— Renta papierowa 65·95.— Renta srebrna 66·45 — Renta złota 77·70. — Losy z r. 1860 123·—. — Akcye Banku Narodowego 807·—. — Akcye kredytowe 257·—. — Londyn 116·90. — Srebro ——. — Napoleony 9·34. — Lombardy 79·—. — Losy z roku 1864 162·— — Akcye kolei Karola Ludwika 235·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 131·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 123·50.— Anglo-Bank 112·60. Obligacye indemn. galic. 88·50. — Losy prem. węgierskie 102·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 108·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 125·50 6% Listy zast. hipoteczne 93·25. — Marki 57·55 Ruble 111·—. — 6%. Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 89 —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Sprostowanie.

W ostatnim Nrze *Czasu* w depeszy z Berlina zaszła pomyłka, zamiast „pokrycia wydatków przez podatki bezpośrednie,“ powinno być: „przez podatki pośrednie.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 5 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 —	112 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 45	5 60
20 frankówka	9 29	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 50	90 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	80 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 75	89 25
6% listy „ banku hipot.	93 —	94 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	93 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 50	89 40
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	93 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	97 50
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	233 —	237 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	129 50	133 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — rub. i kop.

Wiedeń 3 maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 85	66 —
4⅕% „ srebrna	66 25	66 40
4% „ złota	77 75	77 90
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	122 75	123 —
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 50	130 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	161 50	162 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	159 —	160 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 75	85 25
Galicyjskie „ „	89 60	90 —
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	100 —	101 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	79 50	80 25
Węgierskie „ „	86 —	86 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	80 80	81 30
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	103 75	107 25
6% Renta węgierska złota	92 75	92 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	68 80	69 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	111 80	111 20
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	158 50	159 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	255 —	255 25
„ „ węgierskie 200 „	237 50	237 75
Depositen-Bank 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	775 —	785 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	809 —	811 —
Real-Credit-Bank 200 „	— —	— —
Unionbank 100 „	77 25	77 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	111 25	111 75
Wied. Bankverein 100 „	117 25	117 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	47 —	48 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	128 50	129 —
Aussig Töplitz 210 „ „	355 —	358 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	570 —	572 —
Elżbiety 210 „ 5%	180 25	180 75
Linz-Budweis 200 „ „	— —	161 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	136 25	136 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2230	2240
Franciszka Józefa 200 „ „	140 —	140 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	235 —	235 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	108 —	108 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	131 —	131 50
Nordwest austr. 200 „ „	124 75	125 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	61 50	62 —
Rudolfa 200 „ „	130 —	130 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	96 50	97 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	268 75	269 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	77 75	78 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	95 50	96 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	194 50	195 25
Tramway Wiedeń 170 „ „	188 75	189 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	94 75	95 —
„ Nord-Ost 200 „ „	123 25	123 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	117 —	117 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	90 —	91 —
Liesing. browaru 100 „ „	46 50	47 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 75	115 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	96 25	96 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	88 25	88 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	88 25	88 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	93 60	94 —
6% „ „ Włość.	94 —	95 —
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 10	101 30
5% Szlązko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	100 75	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	98 75	99 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	76 30	76 80
Alföld-Fiume 200 „ „	77 75	78 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	75 50	76 —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 75	104 25
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 —	95 25
„ Em. 1862 300 „ „	93 50	94 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 —	95 —
„ Em. 1870 200 „ „	88 75	89 —
„ „ 1872 200 „ „	92 50	94 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	89 —	89 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	71 —	71 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 50	104 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 50	106 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	92 25	92 50
„ „ Em. 1873 200 „ „	89 —	90 —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	89 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	102 30
„ II „ 1867 300 „ „	100 75	— —
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	78 30	78 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 50	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	77 25	77 75
„ IV „ 1872 300 „ „	73 —	73 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	68 10	68 40
Neuburg Mariazell 200 „ „	69 —	69 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	92 50	93 50
„ „ Lit B. 200 „ „	87 75	88 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	106 50	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	84 75	85 25
„ Em. 1869 300 „ „	83 10	83 40
„ Em. 1872 300 „ „	82 25	82 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 10	97 40
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	68 80	69 30
Staatseisenbahn fr. 500 3%	165 —	165 50
„ Em. 1874 500 „	159 —	159 50
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	116 75	117 25
„ „ 200 złr. 5%	103 —	103 20
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	— —
„ „ II Em. „ 5%	88 —	88 50
„ „ III „ „	78 75	78 25
„ „ Em. 1875 „ „	102 50	— —
Theissb.-Gesell. „ „	89 —	89 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	71 90	72 30
„ „ II Em. 200 „ „	67 75	68 25
„ Nordost 300 „ „	72 80	73 —
„ „ złotem 200 „ „	88 50	89 —
„ Westbahn 200 „ „	74 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	72 25	72 50
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	110 —	110 30
Premiowe Wiedeńskie „ 100	115 25	115 50
„ Węgierskie „ 100	98 —	99 —
3% „ Tureckie fr. 400	19 50	19 75
Kredytowe złr. 100	173 —	172 50
Clary „ 42	37 —	37 50
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	104 75	105 —
Inszpruku „ 20	23 75	24 25
Keglewicha „ 10½	15 —	16 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	38 50
Palffy „ 42	36 —	36 50
Rudolfa „ 10½	17 10	17 40
Salma „ 42	47 25	48 —
Salzburgskie „ 20	21 —	21 50
St. Genois „ 42	38 25	38 75
Stanisławowskie „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie „ 105	118 50	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	33 25	34 75
Windischgrätza „ 21	34 25	34 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20 frankówki	9 34	9 34½
Imperyały rosyjskie	9 60	9 61
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 60	10 62
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Ruble papierowy za 100	111 75	112 —

Lwów 3 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 —	266 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	88 —	88 90
4% „ „ „ „	81 75	82 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	88 —	88 90
6% „ „ Banku hipot. gal.	93 25	94 50
6% „ „ „ włościan. gal.	93 25	94 25
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 20	90 25
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 3 maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon	—		145	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	20
kupon	—		181	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	85
kupon	—		168	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	96	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ „ 1866	—	—	—	—

✝ [1178-1-2]

Za duszę ś. p.

Stanisława Prus Księcia Jabłonowskiego

odbędzie się

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

we środę dnia 7 maja b. r.

o godz. 10ej

Nabożeństwo żałobne

na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza się.

Wysprzedaż.

Począwszy **od 15 maja r. b.** sprzedawanym będzie z wolnej ręki inwentarz żywy i martwy, a mianowicie: **krowy dojne i jałownik** pół krwi holenderskiej — **woły i konie robocze** wraz z **stadniną** — jakoteż **narzędzia rolnicze.** — Zgłoszenia w Charzewicach nad Dunajcem poczta Zakliczyn. (1176 1-3)

STYRYJSKIEJ

ŚWIEŻEJ KROWIANKI

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj.

(1128-1-)

Znacznie zniżone ceny koksu.

Począwszy od dnia dzisiejszego sprzedajemy hektoliter koksu ważący 80 do 90 funtów, z najlepszych pruskich i morawskich węgli po 50 ct. Biorącym całe wagony odstępuje się odpowiednio taniej.

Ponieważ koks nasz znanym jest jako znakomity materyał opałowy tak do pieców kaflowych, porcelanowych i żelaznych, jakoteż w paleniu pod kuchnią, przeto polecamy takowy Szanownej Publiczności. (1129-1-3)

Kraków 5 maja 1879.

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.

Najlepsza Ceylon perłowa kawa	kilo po złr.	2·—
„ Cuba wielkoziar.	„ „ „ „	1·90
„ arab. Mokka	„ „ „ „	1·70
„ Jawa	„ „ „ „	1·55
„ Rio	„ „ „ „	1·35

wszystkie gat. w paczkach poczt. po 4¾ kilo netto.

Doskonała oliwa z Aix	kilo po złr.	1·50
Wyborna „ stołowa	„ „ „	1·35
Dobra „ „	„ „ „	1·25
„ „ do potraw	„ „ „	1·15

w puszkach blaszanych netto 4 kilo, poleca włącznie **z cłem i opakowaniem opłatnie** do każdej stacyi pocztowej państwa austr. węg. za nadesłaniem lub zaliczką należytości.

G. Singer w Tryeście.

Obszerne cenniki na żądanie opłatnie. [1175-1-15]



Nagroda narodowa 16,600 fr. Medal złoty etc.



QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY

WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach, u P. Golichowskiego, w Poznaniu, u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Stanisławowie w aptece F. Stechera. (68-7-) A

MASZYNY NIEUSTANNE

do wyrabiania **napoi gazowych** wszelkiego gatunku wody sodowej, limonady, win musujących, soda-water; do nasycania gazem piwa i cydru

4 DYPLOMY HONOROWE

medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i w Moskwie 1872. Medal postępu na wystawie wiedeńskiej 1873.

Medal złoty na wystawie Paryskiej 1878.





SIFONY

o wielkiej i małej tłoczni, owalne i walcowe, wypróbowane pod ciśnieniem 20-tu atmosfer. Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku. Szkło kryształ.



J. HERMANN-LACHAPELLE

Fabrykant-Mechanik

144, ulica du Faubourg Poissonniere, Paryż.

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.

Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych, wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. — Cena 5 franków. (413-14-)

GORZELNIE

stawiam jaknajtaniej i jaknajlepiej według własnego pomysłu (200 już postawionych).

Jan Hampel,

Giseria żelaza, Fabryka maszyn i kotłów (1105-3-3) w Dreznie.

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE

bardzo gustowne, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl,

STOLARZE I TAPICEROWIE, (805-15-)

firma założona 1835 r., odznaczona medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe.

Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.



Srodki weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

c. k. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich

używane w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczone medalem na wystawie londyńskiej, paryskiej, wiedeńskiej, hamburskiej i monachijskiej.

Z licznych listów poświadczających użycie tego wyrobu przytaczamy następne:

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.

Z przyjemnością donoszę Panu, że **używałem z najlepszym skutkiem** Pańskiego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego w reumatyzmie, tudzież przed i po większych wysileniach celem wzmocnienia ścięgien. W załączeniu przesyłam Panu kilka listów, z których zechcesz się Pan przekonać, że **Pański płyn jest już tutaj bardzo poszukiwanym i cenionym środkiem leczniczym.**

Dodaję wreszcie, że także p. Marais, właściciel słynnego konia kłusownika „Galka" posługuje się tym płynem z nadzwyczajnym skutkiem, dlatego polecam najgoręcej wszystkim właścicielom koni używanie tego płynu.

Paryż, Rue de Grenelle St. Germain, 20 maja 1878 r.

Hrabia de Montigny
b. jeneralny inspektor francuski stadnin i jen. masztalerz szkoły konnicy w Saumur.

Panu hrabiemu de Montigny w Paryżu.

Potwierdzając odbiór przysłanego mi łaskawie c. k. uprz. płynu przywrotczego **F. J. Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu,** donoszę Panu zarazem z uprzejmością, **że użyłem go u konia dotkniętego reumatyzmem z tak szybkim i dobrym skutkiem,** iż tenże koń zupełnie teraz wyzdrowiał.

Roubaix, 25 rue de Pays 10 maja 1878 r.

Cesar Scrépel fils.

Panu hrabiemu de Montigny w Paryżu.

Z łaskawie mi przysłanego c. k. uprzywil. płynu przywrotczego **F. J. Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu,** zrobiłem użytek u jednego konia cierpiącego oddawna na nogę, a **już** po ukończeniu **jednej flaszki choroba zupełnie usuniętą została. Przekonałem się,** że ten płyn przywrotczy posiada **wiele doskonałych przymiotów.**

Hyeres (Var) 26 kwietnia 1878 r.

Hrabia Dawid Beauregard.

Panu hrabiemu de Montigny w Paryżu.

C. k. uprzyw. płyn przywrotczy **F. J. Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu,** używałem przez dłuższy czas u kulejących i wskutek zbytnich natężeń znużonych koni, i jestem z niego bardzo zadowolonym. **Skuteczność** jego jest **wyborną, szczególniej w chorobach i osłabieniach nóg, również okazał się płyn także w zranieniach i uszkodzeniach,** powinien zatem znajdować się w każdej stajni. (346)

Paryż, dnia 5 maja 1878 r.

Hr. Damas d'Hautefort.

Prawdziwe mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE: P. M. Jawornicki,** — w BIAŁEJ pp. Józef Kraus i Erich Kéler apt., — w BIELSKU pp. G. Johanny apt. i J. A. Stanko apt., — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. W. Miedlicki apt., — w BRZEŻANACH pp. B. Fadenchecht, J. Margulies i E. Moerl, — w BRODACH pp. Michał Kulak, Ed. Liszka apt. i K. B. R. Witosławski apt., — w BUCZACZU pp. Kerczel & Jeżewski i Leib Neumann, — w CZERNIOWCACH p. Ig. Schnirch, — w CHOROSTKOWIE p. Isaak Katz, — w JAWOROWIE p. Władysław Lachowitz, — w JAŚLE p. Józef Steinhaus, — w KOŁOMYI pp. J. Sidorowicz, Ed. Stenzl apt., — w KOMARNIE p. Al. Empel spadk. apt., — we LWOWIE pp. Wilhelm Adam, Jakób Beiser apt., Konst. Iskierski, St. Markiewicz, Jakób Piepes apt., Zygm. Rucker apt., Piotr Mikolasch apt., Kalikst Krzyżanowski apt., — w LEŻAJSKU p. Józef Hirschfeld, — w Lutowiskach p. Stanisław Jemrzewski apt., — w MIELCU p. Hirsch Bodner, — w MYŚLENICACH pp. M. Gutmann i B. Schöngut, — w NADWORNY p. W. Dziembowski apt., — w NOWYM-SĄCZU pp. W. Filipek apt., R. Jakubowski apt., Kosterkiewiczowej wdowy spadkob., — w PRZEMYŚLU pp. Ed. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski i F. Gajdeczka, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PRZEWORSKU pp. Feliks Świtalski i S. Köllera wdowa, — w POPRADZIE p. A. E. Krompecher, — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp., — w SAMBORZE pp. Piotr Gailhofer, Karol Maresch i Aleksiewicz apt., — w SĘDZISZOWIE p. J. Mizerski apt., — w STANISŁAWOWIE pp. Ferd. Stecher v. Sebenitz apt., J. Zgórski i Albin Amirowicz aptek., — w STRYJU p. D. Nussenblatt & Co., — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz spadk. i F. Jamrogiewicz apt., — w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp., W. T. A. Wielogórski i J. R. Leszczyński, — w UŚCIU BISKUPIM p. Moses Auerbach, — w WIELICZCE F. Walorek wdowa i Leon Schiller, — w ZAKLICZYNIE p. F. Merczyński, — w ŻYWCU pp. Heczko i Goleski.

☞ Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.** ☜





PRACOWNIA KAMIENIARSKA Fabiana Hochstima

w Krakowie, ulica św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 30 w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków;

oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca. (879-6-15)

☞ Ceny zniżone. ☜

OBFITE W JOD I BROM

kąpiele solankowe Goczałkowice

pod Pszczyną (Pless) w Gór. Szląsku.

Stacya kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie 15 maja b. r.

Zamówienia na pomieszkania, sól kąpielową, zgęszczoną solankę i goczałkowickie mydło solankowe tudzież oferty względem założenia składów uprasza się nadesłać do (935-2-4)

Zarządu kąpielowego.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieogran. odpowiedzialnością"

przy ulicy **św. Jana** w domu pod **Nr. 305** urzędująca,

zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,

2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200 złr.	do	500 złr.	za	10-dniowem	wypowiedzeniem,
„	500 „	„	1,000 „	„	15 „	„
„	1,000 „	„	2,000 „	„	30 „	„
„	2,000 „	„	3,000 „	„	40 „	„
„	3,000 „	„	6,000 „	„	60 „	„
„	6,000 „	„	10,000 „	„	75 „	„

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 7 kwietnia 1879 r. (996-4-7)

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Adam Bróg Milaszewski. Władysław Rozwadowski.

Rozpoczęcie pory dnia 1 maja.

Oddawna słynne cieplice siarczane od 29 do 32° R. Skutek leczniczy tensam, jak w **czeskich Cieplicach.** Żętyca owcza, wody mineralne, kąpiele sztuczne, pływalnia, elektryczność. Wszystkie kąpiele, restauracye, kawiarnie i mieszkania wygodnie urządzone. Codzienne przedstawienia teatralne, dobrze obsadzona órkiestra, wypożyczalnia książek. (986-4-20)

Trenczyn-Cieplice

w Węgrzech górnych przy kolei Waagthalbahn.

Bale, koncerta, apteka, pyszny park, polowanie, rybołowstwo, wycieczki i t. d. Lekarze kąpielowi: **Dr. Ventura, Dr. Nagel.** — Bliższych wyjaśnień udziela

KSIĄŻĘCY ZARZĄD KĄPIELOWY.

Stacya pocztowa i telegrafowa.

☞ !!Prawie zadarmo!! ☜

Otrzymaliśmy polecenie od zarządu konkurs. niedawno zbankrutowanej wielkiej fabryki angielskiej Britannia srebra, aby **rozdarować** wszelkie u nas na składzie pozostałe towary z Britannia srebra za małem wynagrodzeniem frachtu i ¼ części płacy roboczej.

Za nadesłaniem należytości albo też za zaliczką, tylko za zwrotem kosztów przewozu z Anglii do Wiednia i małej części płacy roboczej, otrzyma każdy następne towary za czwartą część istotnej wartości, a zatem **prawie zadarmo:**

6 **łyżek** z Britannia srebra, 6 takichże **łyżeczek,** razem 12, kosztowały dawniej 6 złr., teraz **razem**	**złr.**	**1·85**
6 **noży** z Britannia srebra z angiel. stal. ostrzami i 6 takichże **widelców,** razem 12, kosztowały dawniej 9 złr. teraz **wszystkie razem** . . .	„	**3·10**
1 **chochelka** ciężka, dawniej złr. 3, **teraz**	„	**—·70**
1 **chochla** bardzo ciężka z najlepsz. Britannia srebra, dawniej 4 złr., **teraz**	„	**1·10**
6 **sztućców** z Britannia srebra, dawniej złr. 2, **teraz**	„	**—·65**
1 **obcążki do cukru** z Britannia srebra, dawniej złr. 1, **teraz** . . .	„	**—·30**

Prócz tego gustowne lichtarze stołowe para złr. 1, 2, 2·50, 3; filiżanki po c. 50, 75, 80, złr. 1, 1·40; imbryki na kawę lub herbatę po złr. 2, 2·50, 3, 4; cukierniczki po złr. 2, 2·80, 4, 5·50, 7; posypywacze cukru po c. 25, 40, 75, 90, złr. 1; flaszeczki na ocet i oliwę po złr. 2·50, 2·80, 3·50, 4·75, 5; maselniczki po cnt. 75, 95, złr. 1·70, złr. 2·80, 3·25, 4; filiżanki na rosół z podstawkami po złr. 1·60, 2·50 i 3 złr.

!!Niesłychanie tanie!!

i dla każdego gospodarstwa domowego szczególnie polecenia godne jest następne **zestawienie, składające się z 33 sztuk praktycznych i doskonale zrobionych przedmiotów** z najlepszego Britannia srebra, za bezprzykładnie tanią cenę tylko **6 złr. 45 c.,** mianowicie:

6 doskonałych **noży,** trzonki z Britannia srebra z prawdziwemi angielskiemi stalowemi ostrzami.
6 ślicznych **widelców** z Britannia srebra z jednej sztuki.
6 ciężkich ładnych **łyżek** z Britannia srebra.
6 **łyżeczek** z Britannia srebra najlepszego gatunku.
1 ciężka **chochelka** z Britannia srebra.
1 ciężka **chochla** „ „
6 **sztućców** „ „
1 **obcążki do cukru** „ „

Wszystkie te 33 szt., które dawniej 25 złr. kosztowały, **teraz razem tylko 6 złr. 45 c.**

33 szt. Wszystkie te przedmioty wykonane są z najlep. Britannia srebra, któryto metal nigdy nieczernieje i nieda się odróżnić od prawdz. srebra nawet po 20 latach, **za co się poręcza.**

Upraszą się o szybkie nadesłanie zamówień, gdyż z powodu taniości towar rychło będzie rozprzedany. — Adres i jedyne miejsce zamówienia dla austryackich prowincyj: (504-10-12)

General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken
Blau & Kann, Wien, I., Elisabethstrasse 6.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

otrzymała na skład główny dzieło p. t.

Sykstus Piąty

przez bar. ***Hübnera*** byłego austryackiego posła w Paryżu i Rzymie.

Przekład ***St. Stroynowskiego.***

2 tomy. Cena **5** złr.

Niniejsze dzieło poleca się jako książkę bardzo zajmującą, rzucającą wielkie światło na wypadki historyczne i społeczne z czasów Wielkiego Papieża. Akta i korespondencye dyplomatyczne dotąd mało znane, w tajnych archiwach różnych rządów zachowane, dostarczyły autorowi materyałów do tego szacownego dzieła. (1118 2-3)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

Pan Jeremiasz

Pamiętnik Berlicza Sasa.

Egzemplarz złr. 1·50.

Mowa żałobna

na pogrzebie ś. p.

Dezyderego Chłapowskiego

jenera b. wojsk polskich

przez

X. Floryana Stablewskiego

Dra św. Teol. [1117-2-3]

Egzemplarz 90 cnt.

Dom Zleceń

POD FIRMĄ

L. Trzetrzewiński

otworzył swoje Biuro z dniem 1ym marca 1879 r. przy ulicy Sławkowskiej w **Hotelu Saskim** w Krakowie. (584-15-20)

FORTEPIAN

Riedla, koncertowy, mało używany, jest do sprzedania. — Wiadomość każdodziennie od 1ej do 4ej pod Nr. 94 przy ulicy Grodzkiej na drugiem piętrze w oficynie. (1161-2-2)

Dr. Włodzimierz Skowroński

akuszer, lekarz dzieci i kobiet, osiadł w Tarnowie, mieszka przy ulicy Ogrodniczej pod Nr. 281 na dole. (1048-7-10)

Pracownia kamieniarska W. Kuhna i Spółki

W KRAKOWIE.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otwarliśmy **nową pracownię kamieniarską przy ul. Karmelickiej pod L. 57.** Pracownia nasza przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres robót rzeźbiarsko-kamieniarskich wchodzących, tak w miejscu jak i po prowincyach, w materyałach jaknajlepszych, terminach jaknajkrótszych i cenach jaknajprzystępniejszych.

[1160-2-3]

Specyalny lekarz

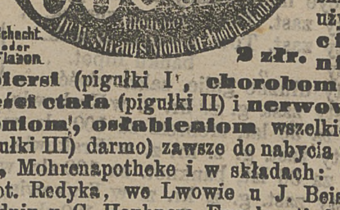
Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jako to: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świędzące i wszelkie inne. (787-12-20)

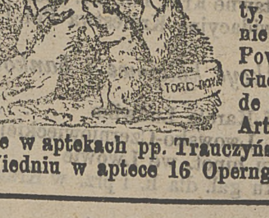
Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. **E. Stockmara.**

(944-4-)



Acshta zawierające pełną skuteczność **rośliny kokowej** (objaśnienie o ich użyciu przeciw **cierpieniom płuc i piersi** (pigułki I), **chorobom dolnych części ciała** (pigułki II) i **nerwowym cierpieniom, osłabieniom** wszelkiego rodzaju (pigułki III) darmo) **2 złr.** zawsze do nabycia w **Moguncyi,** Mohrenapotheke i w składach: w Krakowie u apt. Redyka, we Lwowie u J. Beisera apt., w Wiedniu u C. Haubnera Engelapotheke Hof Nr. 6, główny skład dla Austryi. (231-13-50)



Tord Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itd. Uznanie honor. na Wyst. Pow. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (795-5-)

Każdy kto pieniędzy potrzebuje, kto szuka pieniędzy, kto tylko chce pieniędzy, Każdy

otrzyma pod najprzystępniejszemi warunkami gratis odpowiedź na zapytanie uczynione poufnie (nie anonimowo) pod adresem:

„Rudolf 23. poste rest. Hauptpost Wien".

(1067-4-6)